GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 52. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 27-go Grudnia, 1900 roku. Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE! PREMIE!

czyli Podarunki

dla dobrych naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."

Jak w latach poprzednich tak i tego roku, ci abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" **na cały rok do 1go Stycznia, 1902 roku,** mają prawo wybrać sobie **w Premii czyli w Podarunku wartości jednego dolara** jakiekolwiek książki, znajdujące się w naszej księgarni, tak Powieściowe i Historyczne, jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10 centów** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi** jak i **starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary.** Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

EXTRA PODARUNKI

dla wszystkich abonentów "Gazety Polskiej:"

Kto z abonentów przyśle prenumeratę za "Gazetę Polską" do 1go Stycznia, 1902 roku, ten odbierze oprócz wymienionej powyżej premii, wartości $1.00, następujące **extra podarunki** za dołączeniem 10c na przesyłkę. (Przesyłka razem wyniesie 20c):

a). **Kalendarz Maryański na rok Pański 1901.**

b). **Sześć z następujących obrazków kolorowych:**

1) Najsłodsze Serca Pana Jezusa—2) Najsłodsze Serce Matki Boskiej—3) Matka Boska Częstochowska—4) Matka Boska Ostrobramska w Wilnie—5) Matka Boska Różańcowa—6) Rodzina Święta—7) Jam jest Niepokalane Poczęcie—8) Najświętsza Panna z góry Karmelu 9) Matka Boska Nieustającej Pomocy—10) Patrz, oto jest Serce, które tak bardzo ukochało ludzi—11) Królowo Dziewic, módl się za nami 12) Święta Rodzina—13) Św. Józef—14) Św. Karol Boromeusz—15) Św. Antoni Padewski—16) Św. Alojzy Gonzaga—17) Św. Stanisław Kostka—18) Św. Ignacy Loyola—19) Św. Katarzyna Męczennica - 20) Św. Elżbieta- 21) Św. Agnieszka—22) Św. Anna—23) Św. Teresa 24) Św. Jadwiga.

Wszystkie powyższe Obrazki są z polskiemi napisami, w większym formacie z modlitwami polskiemi na odwrotnej stronie obrazka.

Powyższa oferta jest tylko na krótki czas, dopóki Kalendarze i Obrazki wystarczą. Kto się pospieszy, ten nie pożałuje i zadowolony będzie z tak **pięknego extra podarunku.**

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

1900—1901.

Szanownym Czytelnikom "Gazety Polskiej," życzliwym i przyjaciołom z okazyi kończącego się XIXgo i początku XXgo wieku, szlemy życzenia Szczęśliwego Nowego Roku. *REDAKCYA.*

Wiadomości Zagraniczne.

Handel Austryi wzrasta.

WIEDEN, 20 grudnia. — Według sprawozdań urzędu marynarki, handel wywozowy wzrósł tego roku w Austryi w sposób niezwykły, a przypisują to po części wojnom w południowej Afryce i w Chinach, a po części także brakowi węgla w Anglii.

Przed niedawnym czasem nawet powstała nowa linia okrętów kupieckich, prowadząca od Tryestu do Afryki południowej.

* * *

Nowy okręt napowietrzny.

WIEDEN, 20 grudnia. — Cesarz Franciszek Józef dał 5000 koron na wykończenie nowej maszyny do latania w powietrzu, wynalezionej przez Wilhelma Kress. O wynalazku eksperci wyrażają się bardzo pochlebnie, a nawet cesarz sam nim się zainteresował. Maszyna podnosi się w górę bez pomocy gazu, a przez użycie siły motorowej.

* * *

Turcy zabili 200 chrześcijan.

LONDYN. 20 grudnia. — Z Wiednia telegrafują, że w ostatniej rzezi armeńczyków w centralnych prowincyach Turcyi, dwieście osób zostało zabitych.

* * *

Car obejmuje rządy.

PETERSBURG, 20 grudnia. — Z Liwadyi donoszą, że zdrowie cara polepszyło się o tyle, że od dzisiaj począł on zajmować się sprawami państwa. Jeżeli w tych dniach będzie widoczne znaczniejsze polepszenie, to car uda się do Carskiego Sioła na Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

* * *

Szulernia na morzu.

LONDYN, 20 grudnia. — Sformował się syndykat, który zamierza kupić stosowny parowiec kursujący na oceanie Atlantyckim i na tym urządzić sale w rodzaju szulerni w Monte Carlo. Okręt ten ma kursować o trzy mile od brzegu, a małe parowczyki będą przewoziły gości, żądnych zagrania sobie w ruletę.

Statek ten ma być pływającym hotelem oraz i szulernią, a podróżujący mogą żyć tak długo dopóki im się podoba w otoczeniu różnych przyjemności, a zgrawszy się, będą mogli od razu się topić. Na czele tego syndykatu stoją Amerykanie, a wyekwipowanie okrętu i kupienie tegoż będzie kosztowało około $250,000.

* * *

Bankier niemiecki w więzieniu.

POCZTDAM, 21 grudnia. — Komisarz handlu, Sanden, przed niedawnym czasem dyrektor banku pruskiego, aresztowany i osadzony został w więzieniu Moabit.

W Berlinie wiadomość o tem przyjęto całkiem spokojnie, a nawet ze zdziwieniem, iż to rychlej nie nastąpiło

* * *

Prześladowania finlandczyków.

SZTOKHOLM, 21 grudnia. — Z Helsingfors we Finlandyi donoszą, że w Christinestadt zamknięto wydawnictwo dziennika finladzkiego Tiduing, a oprócz tego zawieszano inny dziennik na cztery miesiące. Powodem tego jest, że gazety te krytykowały rząd rosyjski w jego polityce rusyfikacyjnej.

* * *

Echo procesu dreyfusowskiego.

PARYZ, 21go grudnia. — Major Cuignet pamiętny z procesu dreyfusowskiego, aresztowany został we Fort Mount Valerien.

Stało się to wskutek tego, że Cuignet publicznie oświadczył, że tłomaczenie telegramu Ponizzardiego, świadczącego korzystnie dla Dreyfusa, było prostem fałszerstwem, i że fałszerstwo to popełnił sam Delcasse, minister spraw zagranicznych. Cuignet napisał o tem do prezesa ministrów, stąd list dostał się do gazet, i kłopot gotowy.

Minister wojny zobaczywszy w gazetach ów list, wezwał Cuigneta, aby się wytłomaczył z przekroczenia dyscypliny, t. j. pisania wprost do prezesa ministrów i publikowania dokumentów, uważanych za tajne.

Cuignet nie stawił się na wezwanie, i dlatego aresztowany został.

Z Londynu donoszą, że major hrabia Esterhazy, tak dobrze znany w procesie dreyfusowskim, znajduje się obecnie w ostatecznej nędzy. Nie tylko mieszkać nie ma gdzie, ale i po dwa dni czasem nie jada, a kościoły i muzea odwiedza, aby się ogrzać.

* * *

Rozruchy anty-żydowskie.

LWOW, 21go grudnia. — W miasteczku Grodek, miały miejsce rozruchy przeciwko żydom, a powód do takowych dała puszczona przez kogoś pogłoska, że pewien żyd pobił księdza katolickiego. Tłum ludu rzucił się na domy żydowskie, niszcząc meble i bijąc mieszkanców i dopiero sprowadzone dwa pułki wojska zdołały przywrócić porządek. Czternaście osób zostało ciężko pokaleczonych.

Ofiary katastrofy okrętowej.

BERLIN, 21go grudnia.— Otrzymano wreszcie urzędowy raport o ofiarach katastrofy okrętowej pod Malagą. Niemiecki konsul w Maladze, nadesłał listę osób, które utonęły. Jest ich 38, między niemi kapitan Kretschman i 1 oficer Berninghaus. Liczba pokaleczonych jest bardzo wielką, ale wiadomość, jakoby ich było około 100, jest przesadzoną. U wielu pokaleczonych amputacye będą nieuchronne. Jeden z uratowanych popadł w obłąkanie.

* * *

Kruger grozi mocarstwom karą nieba.

AMSTERDAM, 21go grudnia. — Wczoraj prezydent Kruger wygłosił stylem biblijnym patetyczną mowę na ogromnem zebraniu. Między innemi powiedział:

"Anglia za pełną garść złota przedaje swe pierworodztwo, a mocarstwa będą na wieki napiętnowane zbrodnią Kainową, jeżeli za boerami się nie ujmą. Bóg jest sprawiedliwy."

* * *

Żąda wypędzenia amerykanów z wyspy Kuby.

HAVANA, 21 grudnia. — Profesor Fuje, dozorca ogólny szkół na wyspie Kubie, wydał wczoraj urzędową proklamacyę, którą podpisał osobiście, a kopie takowej umieścił zarazem w gazecie hiszpańskiej "Diano di la Marina." Proklamacya ta jest nader sensacyjna i jest skierowaną ku rasie anglo-saxońskiej. Radzi w niej, aby w hymnie kubańskim "Baya Messa" wykreślono wszystkie wyrazy ubliżające Hiszpanii i aby w ich miejsce umieszczono wyrazy, któreby dodały krajowcom nieco odwagi do wypędzenia cudzoziemców, którzy wstrzymują nadanie wyspie absolutnej niepodległości.

* * *

Jubileusz Sienkiewicza.

WIEDEN, 22 grudnia. — Dzisiaj w sobotę rozpoczęły się w Warszawie uroczystości jubileuszowe Henryka Sienkiewicza, znanego ogólnie polskiego powieściopisarza, który przez 25 lat już pracuje i wzbogaca literaturę polską.

Ceremonie te odbywają się w ratuszu. Podczas nich wręczone zostały solenizantowi papiery majątku Oblęgorek w gubernii Kieleckiej.

* * *

Dwanaście osób zostało poranionych.

TORONTO, ONT., 22go grudnia.— Fabryka ram braci Mathews spaliła się wczoraj. Szkody pożarem zrządzone wynoszą $50,000. Przy gaszeniu ognia poranionych zostało dwanaście osób.

* * *

Zaburzenia w Antwerpii.

ANTWERPIA, 22go grudnia.— Trzydzieści osób poranionych zostało w bójce pomiędzy policyą a strajkującymi robotnikami w przystani okrętowej. Z tych 30, dziesięciu pewnie umrze.

W Antwerpii trwa już od jakiegoś czasu strajk robotników okrętowych, otóż w tych dniach pracodawcy sprowadzili robotników na opróżnione miejsca. Strajkierzy atoli oczekiwali przybyszów i niedopuścili ich do pracy. Przybyła więc policya i wtedy rozpoczęła się straszna bójka, w której policya używała rewolwerów i szabli. Na razie tłum strajkierów został rozpędzony, ale położenie pomimo to jest tak groźne, iż rząd widział się zmuszonym wysłać wojsko do utrzymania porządku.

* * *

Hrabia Blumenthal umarł.

BERLIN, 22 grudnia. — Hrabia Blumenthal, najstarszy marszałek polny w armii niemieckiej, umarł wczoraj wieczorem w swoich dobrach Quellendorf.

Hrabia Blumenthal urodził się 1809 roku, a począwszy od r. 1827 brał udział prawie w każdej wojnie, jaką Prusy oraz cesarstwo niemieckie prowadziło.

* * *

Panika monetarna w Meksyku.

JUARAZ, Meksyk, 22go grudnia.— Meksyk ma swoją panikę monetarną. Przez kilka miesięcy srebrne pieniądze meksykańskie wychodziły za granicę, głównie na wschód, a to stało się powodem, że w kraju zabrakło pieniędzy do tego stopnia, iż interesa zostały zagrożone.

W Meksyku jest dosyć amerykańskich, angielskich i niemieckich pieniędzy, ale te jako moneta krajowa cyrkulować nie mogą.

Rząd zdaje się będzie musiał wypuścić w obieg rezerwę srebra w ilości $40,000,000, w przeciwnym razie nietylko banki ale nawet interesa pobankrutują.

* * *

Anglia zgadza się na brzmienie traktatu Hay Pauncefote.

LONDYN, 22 grudnia. — Lord Pauncefote oświadczył wczoraj reprezentantom prasy, że rząd angielski przychylnie przyjął treść zatwierdzonego przez senat Stanów Zjednoczonych traktatu i że żadnych trudności ni protestów w tej sprawie ze strony Anglii spodziewać się nie należy.

* * *

Groźny strajk we Włoszech.

RZYM, 22 grudnia. — Z powodu zamknięcia domu klubu roboczego w Genui 1000 robotników portowych socyalistów zastrajkowało. Strajkierzy przeszkadzają znacznie przy ładowaniu i wyładowaniu towarów w porcie Genua.

Wczoraj rano z powodu tego powstał strajk na kolei ulicznej. Garnizon jest pod bronią i każdej chwili gotów do wystąpienia przeciw strajkierom.

Wojna Transwaalska.

JOHANNESBURG, 19go grudnia. — Szczegóły porażki anglików pod Nevitgedacht wyjaśniają, że jen. Clements o mały włos nie dostał się do niewoli z całym oddziałem. Plany boerów były znakomicie obmyślone. Gdyby główna kolumna angielska opóźniła się cokolwiek przepadłoby wszystko. Po ustąpienia anglików boerzy rozpoczęli śpiewanie psalmów.

LONDYN, 20 grudnia. — Z Afryki południowej nadchodzą teraz wiadomości niepokojące bardzo dumnych synów Albionu. Potwierdza się oto wiadomość, że boerowie w dwóch miejscach przeszli granicę Kolonii Przylądka, także i Natalu i poczynają zagrażać tamże miastom. Skutkiem tej nagłej zmiany, jenerał Knox musiał zaprzestać ścigać De Weta, a zwrócić się w stronę boerów, którzy weszli na terytoryum angielskie, a których ma tam być już około cztery tysiące.

De Wet tymczasem cofa się ze swemi 4,500 żołnierzami i niebawem przypuści atak do załogi brytyjskiej w mieście Winburg w Natalu. Z drugiej zaś strony jenerał Botha zamierza uderzyć na garnizon angielski w Komatipoort. tuż nad granicą portugalską.

W taki oto sposób boerowie okazali swoją czynność w różnych okolicach i to głównie w miejscowościach pierwotnych klęsk angielskich.

Sytuacya rzeczywiście pogorszyła się znacznie i mowy o zakończeniu wojny transwaalskiej chyba być nie może, skoro lord Kitchener zażądał wielkich posiłków.

LONDYN, 20 grudnia. — W kołach wojskowych obiega wieść, że jenerał Kitchener, główny komendant wojsk brytyjskich w połud. Afryce, dostać się miał do niewoli.

W ministeryum wojny nic o tem jeszcze nie wiedzą, a nawet zaprzeczają tej wiadomości.

CAPE TOWN, 20 grudnia. — Najazd boerów na Kolonię Przylądka przybiera groźniejsze rozmiary. Donoszą, że boerowie zabrali miasto Colesburg, leżące na południe od Phillippolis, a niedaleko granicy Oranii.

LONDYN, 20 grudnia. — Z Johannesburga donoszą, że od strony Krugersdorp dochodziły głosy silnej kanonady.

LONDYN, 21 grudnia. — W całem mieście obiega wieść, że w Kolonii Przylądka zbuntowali się holendrzy, a główną niejako przyczyną do tego ma być pesymistyczna mowa lorda Salisbury. Wiadomość ta jest powodem wielkiego niepokoju, bo obawiać się należy, aby wojsku jenerała Kitchener nie odcięto komunikacyi.

Jenerał Kitchener zażądał podobno 30,000 konnicy, lecz ministeryum wojny dotychczas nic nie postanowiło. Wojna południowo-afrykańska przedstawia się dzisiaj gorzej, niż poprzednio.

CAPE TOWN, 21 grudnia. — Główny teatr wojny stanowi obecnie północna część Kolonii Przylądka, a mianowicie od d. 16 grudnia. Owego dnia znaczny oddział boerów przeszedł przez rzekę Orania w stronę ku Burghersdorp. Brytyjskie wojska udały się w pościg, ale boerowie umieli zboczyć i zwróciwszy się na zachód, zabrali tam miasto Venterstad.

Później ten sam oddział boerów udał się w stronę Stynsburg, lecz tutaj znalazł się w pobliżu silnych stacyj brytyjskich, a zatem pochód dalszy ma wstrzymany. Oddziałowi temu, jak głoszą telegramy angielskie, zagraża klęska.

BLOEMFONTEIN, 21go grudnia. — Jenerał De Wet ma pod swoją komendą 6,000 wojska i 18,000 koni, które

(Dokończenie na stronicy 4ej).

Z FILIPIN.

MANILA, 20 grudnia. — Jen. McArthur ogłosił proklamacyę, w której oznajmia, że obecnie prawa wojenne będą ściśle stosowane. Tych zaś wodzów filipińskich, którzy ogłaszać będą proklamacye, z groźbami przeciw krajowcom przyjaźnie wobec amerykanów usposobionym, prawo wojenne uważać będzie za przestępców kryminalnych i jako takich traktować.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 26 grudnia. — Dotychczas tylko 1500 holendrów w Kolonii Przylądka przyłączyło się do szeregów boerów, a ogólne powstanie na korzyść boerów zawisło od tego, czy powstańcy mają dosyć amunicyi.

BERLIN, 26go grudnia. — Warszyński, dyrektor banku "Grundschuld," o którym mówiono, że uciekł z kraju, został wczoraj aresztowany.

CHICAGO, 26 grudnia. — Ogromna ilość przesyłek z okazyi świąt Bożego Narodzenia stała się przyczyną małego strajku w biurach głównej poczty. Najcięższą pracę mieli urzędnicy z oddziału rejestracyjnego, więc też w tym oddziale strajk został zainaugurowany. Po 13 godzinnej pracy bez przerwy, zaprzestało roboty 10 klerków, prosząc by ich zastąpiono innymi. Niestety cała rezerwa była zajętą i strajk się nie udał. Przez cały tydzień na poczcie pracowało tysiąc osób, a większość z nich zajęta była po 12 do 16 godzin dziennie.

WIEDEN, 26 grudnia. — Z Warszawy telegrafują, że aresztowano tamże pięćdziesięciu dwóch Polaków, podejrzanych o należenie do spisku patryotycznego.

MOSKWA, 26 grudnia. — W Albanii wzmaga się powstanie. Jen. Edem Pasza z 6000 wojska przybył do Mitrowicy, aby przeszkodzić szerzeniu się powstania. Ma pozwolone używać najsurowszych nawet sposobów, aby zgnieść powstanie.

LONDYN, 26 grudnia. — U królowej Wiktoryi na obiad w dniu Bożego Narodzenia zużyto dwieście funtów wołowiny.

ST. JOSEPH, Mich. 26 grudnia.—Połowa miasteczka Eau Claire spłonęła wczoraj.

PEKIN, 26 grudnia.—Bokserzy w pobliżu Pekinu zaczynają na nowo się buntować. Podobno d. 21 grudnia zamordowali dwunastu katolików.

CAPE TOWN, 26 grudnia. — Wszyscy nabierają przekonania, że Anglia nie będzie mogła stłumić powstania w Kolonii Przylądka i że wybuch takowego jest tylko kwestyą kilku dni. Boerowie przechodzą codziennie na terytoryum angielskie.

JEFFERSONVILLE, Md. 26 grud.—W miasteczku Ceenentville, nad koleją, Pan Handle przyszło do wojny rasowej pomiędzy białymi mieszkańcami a murzynami. Murzyni opanowali całe miasto. Obawiać się można rozlewu krwi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42¼	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 96/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Grudzień.

27 C. Jana apostoła i ewang.
28 P. Młodzianków.
29 S. Tomasza b., Teofila.
30 N. Dawida króla.
31 P. Sylwestra papieża.

Styczeń, 1901.

1 W. NOWY ROK. Imię Jezusa.
2 Śr. Makaryusza, Fulgencyi.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Dzienniki żydowskie donoszą, że ministeryum rolnictwa udzieliło pozwolenie mieszkańcowi Warszawy, p. Bersonowi na otwarcie w Częstochowie kosztem własnym, niższej szkoły rolniczej dla żydów.

Żytomierz. Na konsystorzu rzymskim, który ma się odbyć 20 bm. będzie prekonizowany ks. biskup Kłopotowski na metropolitę mohylowskiego, a ks. biskup Niedziałkowski na jego miejsce do Żytomierza. Ma być również obsadzona katedra płocka, ale kandydat dotąd nie jest wybrany.

Warszawa. W wielkiem ognisku fabrycznem w Sosnowcu, będzie wkrótce wychodziło pismo p. t. "Przemysłowo - handlowy kurjer sosnowiecki."

W Opypach, własności hr. Tyszkiewicza, odbyły się próby, udoskonalonego przez Szczepanika pługa, na które zaproszono rolników i specyalistów.

Warszawa. Na przedmieściu Brudno w Warszawie, zmarł w tych dniach przemysłowiec warszawski, śp. Adam Osiecki, przeżywszy 106 lat. Zmarły prawie do ostatniej chwili zachował pamięć i przytomność umysłu.

Warszawa. Poszukiwanie spadkobierców. Zawyrokowały spadki: po zmarłej w Warszawie w r. 1899 wdowie, Maryannie z Żółczyków Damaszyńskiej, po zmarłej w Warszawie w r. 1897 wdowie Julii z Rodachusów Szulcowej i po zmarłej w Przybyszowie, w powiecie grójeckim, wdowie Maryannie Rzeczkowskiej.

Wilno. Arcydzieło gotyckiej architektury, kościół św. Anny, o którym Napoleon I. w czasie swej bytności w Wilnie miał się wyrazić, że cacko to pragnąłby przewieść do Paryża — grozi runięciem. Jedna ze ścian bocznych widocznie osiada, skutkiem czego potworzyły się już pęknięcia w paru miejscach. Miejscowi budowniczowie orzekli, że jest to skutek zbyt wielkiego ciężaru, cisnącego na ścianę od góry. Ściany te należałoby zabezpieczyć i przystąpić zaraz do naprawy wiązań górnych, których pęknięcie powoduje zwiększony nacisk. Nie ma jednak na to pieniędzy.

Echa katastrofy warszawskiej. Złożone w dyrekcyi kolei warszawsko - wiedeńskiej pretensye osób poszwankowanych w pamiętnej katastrofie na tejże kolei wynoszą rb. 650,000. Dotąd nikomu jeszcze odszkodowania nie przyznano, i sprawy te są przedmiotem obrad specyalnej komisyi.

Warszawa. Opłaty od biletów kolejowych, na rzecz Towarzystwa czerwonego krzyża weszły z dniem 28 listopada. Opłaca się po 5 kopiejek od każdego biletu I i II klasy.

W Warszawie od kilku tygodni panuje formalnie epidemia samobójstw. Niema dnia jednego, w którymby kilka osób przy pomocy ługu, karbolu lub esencyi octowej nie próbowało pozbawić się życia. Epidemii tej ulegają przeważnie kobiety z warstw niższych.

Warszawa. Z okazyi zakończenia "pierwszego roku teatru ludowego w Warszawie," pan Gawalewicz w "Kuryerze warszawskim" ogłasza sprawozdanie z działalności tego teatru. Wystawiono sztuk ogółem 56, w tem oryginalnych 39; reżyserami byli pp. Dobrzański i Marceli Trapszo; artystek było 16, artystów 24 Przedstawień dano 407.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Prasa niemiecka o wzroście żywiołu polskiego. "Berliner Tageblatt" stwierdza wybitny rozwój działalności polskiej na wschodnich kresach pruskich w dziedzinie handlu i przemysłu. Do niedawna żywioł polski nie imał się tam pracy w tych gałęziach ekonomicznych, dopiero walka eksterminacyjna żywiołu niemieckiego przeciw tubylczej ludności wydobyła z niej nowe, drzemiące dotąd głucho siły twórcze. Działalność ta żywiołu polskiego przekształca przedewszystkiem fizyognomię miasteczek w Poznańskiem, pozbawiając tradycyjnego monopolu żydów, dotąd niemal wyłącznie władnących rynkami prowincyonalnemi.

"Posener Zeitung" z boleścią przytacza cyfry w tej mierze. — W r. 1871 ludność W. Ks. Poznańskiego liczyła ryczałtem 1,583 843 głów, w tej liczbie było żydów 61,437, natomiast w r. 1895 na 1,828,633 głów ludności przypadało żydów już tylko 40,019. Zmniejszenie się to ludności żydowskiej dawało się dostrzedz w sposób jaskrawy w licznych miasteczkach prowincyi poznańskiej. W Bojanowie np. liczba żydów z 294 spadła na 150, w Grodzisku z 656 na 366, w Rawiczu z 1,077 na 680, w Szremie z 1,200 na 600, w Książu z 561 na 113, w Trzemesznie z 350 na 174 itd.

"Posener Zeitung" zarzuca hakatystom, że nie bronią należycie interesów żywiołu żydowskiego. Powiada też ona: "Wyobraźmy sobie walkę: po jednej stronie stoi zbita falanga polaków, przejęta wzorowem uczuciem solidarności narodowej; przemogli oni swoje przesądy kastowe, mają podziwu godną organizacyę, ofiarność jednostek jest bezprzykładna; kochają swą ojcowiznę i dzieci swoje wychowują na miejscu. A po stronie niemieckiej: urzędnicy państwowi, w interesie służby zbyt często przerzucani z miejsca na miejsce, nie wyrabiają gruntu pod nogami w Poznańskiem ani dla siebie, ani dla swoich dzieci. Po za tem daje się dostrzegać na każdym kroku rozłam i wyłączność wedle stanów, zawodów i wyznań. Skutkiem tego walka jest bardzo nierówna, pomimo całej pomocy niesionej niemcom przez państwo. Nic nie zdoła w tych warunkach powstrzymać rozwoju polskości, polacy to zajmują posterunki opuszczane przez szczuplejszą z każdym dniem ludność żydowską, nie zaś przybywający z zachodu niemcy chrześcijanie."

Września. Majątek rozparcelowany Książno ma być dołączony do gminy tego samego nazwiska i ma otrzymać nazwę Schoendorf.

Gniezno. W 79 roku życia umarł emerytowany burmistrz pan Machatius. Przez lat 43 był głową miasta, a emerytem od 1 go października 1895 r. Miasto do końca życia płaciło mu całkowitą pensyę i mianowało go obywatelem honorowym.

Poznań. P. Wilhelm Bogusławski wydał własnym nakładem w Poznaniu tom czwarty swych "Dziejów słowiańszczyzny północno - zachodniej, aż do wynarodowienia słowian zaodrzańskich." Dzieło to uwieńczone na konkursie Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, opowiada dzieje polityczne słowiańszczyzny nadbałtyckiej łużyczan i milczan, wreszcie slucian, zamieszkałych w dzisiejszej Brandenburgii i zdobycze niemców brandenburskich nad Odrą. Księga piąta zawiera opowiadanie o tragicznych dziejach wynarodowienia słowian od Elby do Solawy. Do pracy dołączony jest spis abecadłowy imion i nazw ludów, osób i miejscowości geograficznych oraz mapa słowiańszczyzny.

Śrem. Uczniom Polakom zakazują nawet prywatnie uczyć się i kształcić w języku ojczystym. Co za przewrót w zasadach pedagogicznych. Ze Śremu piszą do "Pos. Ztg.": — Wyższy nauczyciel przy tutejszem gimnazyum, Fechner, odkrył przypadkiem pomiędzy polskimi uczniami tajny związek(?) Podczas nauki bowiem odebrał niższemu sekundanerowi Domagalskiemu cyrkularz, zapisany polskiemi literami (ein mit polnischen Buchstaben beschriebenes Cirkular). Z tego powodu poddano ścisłej rewizyi książki jego i innych polskich uczniów, przyczem się wykazało, że nietylko pomiędzy tutejszymi polskimi gimnazyastami, lecz także pomiędzy uczniami większej części gimnazyów w Księstwie istnieje związek, mający na celu, ich kształcenie się w literaturze polskiej, oraz pielęgnowanie śpiewu polskiego. Podobno na wyraźne życzenie dyrektora Zaji ma tu przybyć radzca szkolny dr. Polte, aby tę sprawę dokładnie zbadać.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Działdowo. Tu aresztowano szewca Michała Libuszewskiego w chwili, gdy usiłował sprzedać dwa srebrne kielichy, które zapewne skradł przed kilku dniami w Dąbrownie. Zbrodniarz już przesiedział 10 lat w cuchthauzie.

Chojnice. Wiadomość, że prokurator państwowy Settegast od 1 stycznia 1901 przeniesiony do Limburga, potwierdza się. Upatrują w tem naganę za jego postępowanie w sprawie zamordowanego gimnazyasty Wintera.

Sępolno. Córka 18-letnia handlarza Bergera z Sępólna, której rodzice mają w opiece żydów, znajdujących się w więzieniu śledczem, chciała u dozorcy więziennego M. w Sępólnie zostawić 30 cygar i flaszkę likieru dla uwięzionego z Kamienia żyda Rosenthala. Dozorca zwracał jej uwagę, że tego uczynić nie wolno i doniósł o tem władzy. Sąd wytoczył skargę o przekupstwo i dziewczynę skazano na 10 marek kary lub dwa dni więzienia.

Chełmża. Dnia 27 list. odbyły się w tutejszym kościele prymicye X. Antoniego Siudzińskiego. Neosprezbyter pobierał początkowe nauki w progimnazyum pelplińskiem, szkoły ukończył w Chełmnie, następnie uczęszczał na kurs teologiczny w Pelplinie, który ukończył w Poznaniu. — Święcenia kapłańskie otrzymał w Gnieźnie.

Grudziądz. Redaktor "Gaz. Grudz." p. Sobiechowski skazany został dnia 27 listop. przez sąd ławniczy na 6 tygodni więzienia za obrazę "patryotycznych Towarzystw a mianowicie wojackich," jak brzmi oskarżenie. P. redaktor zaraz na początku rozpraw sądowych zaprotestował przeciw sądzeniu przez osoby, które należą do rzekomo obrażonych Towarzystw.

Czersk. W niedzielę obchodził kopacz Franc. Szopiński z małżonką złote wesele. Wójt p. Zieting wręczył jubilatowi 30 marek jako podarek cesarski.

X. Emil Metzner, dotychczasowy wikary przy Kaplicy Królewskiej w Gdańsku, otrzymał kościelne upoważnienie do objęcia posady nauczyciela religii przy progimnazyum w Nowemmieście nad Drwęcą. X. wikary Maryan Galiński w Skarszewach dla choroby zwolniony od urzędowania. Przeniesieni są księża wikaryusze: X. Paweł Czaplewski z Prągowa nie do Jeżewa lecz do Luzina, X. Wojciech Szpitter z Luzina do Jeżewa, X. Franc. Różyński z Świętego Wojciecha do Królewskiej Kaplicy w Gdańsku, X. Anastazy Kopaczewski z Pogódek do Świętego Wojciecha, X. Emil Waschiński z Jeżewa do Skarszew, X. Aleksander Swieczkowski z Zarnówca do Prągowa, X. Bolesław Heese z Nowegoportu do Kościerzyny, X. Ignacy Nowacki z Kościerzyny do Koronowa i X. Brunon Lubowski z Koronowa do Nowegoportu.

Chojnice. Ztąd piszą do "Gesel.", że w sprawie morderstwa znowu odbywają się przesłuchiwania. Znaleziono podobno nowy "ślad" do wykrycia morderców Wintera.

Rajkowy. Posiadłość tutejszą, obejmującą 580 morgów pruskich, należącą do p. Augusta Langmessera w Brzuszczu, kupił p. Paweł Mania za 90,000 marek.

Jestto już piąta posiadłość jaką p. Paweł Mania w Rajkowach nabywa. W ogóle cała familia Maniów może być co do prawości, zapobiegliwości i oszczędności wzorem dla obywatelstwa polskiego i daj Boże, by licznych naśladowców znalazła a wówczas ziemia nasza nie tak często przechodziłaby w ręce obcych — w ręce żydów, w ręce kolonizacyi. — Pięciu ich braci z domu nie z wielkim majątkiem zaczęło a teraz przypatrzmy się ich dobrobytowi w Pajkowach, Pomyjach, Szprudowie, Rogoźnie i Sztumskiej wsi. — Szczęść im Boże i nadal. O nowo nabytą posiadłość p. M. w Rajkowach traktował też p. Brejski z Bobowa lecz układy nie przyszły do skutku.

SZLĄSK PRUSKI.

— Bytom. W Rybnickim powiecie, w Niedobczycach, dnia 4 listopada odbyło się zebranie robotników na sali p. Wieczorka. Mówca ze strony bytomskiego "Związku" rozwodził się nad ważnością organizacyi czyli łączenia się robotników. Tymczasem zrobiło się ciemno, więc urzędnik dozorujący zażądał oświetlenia. Zapalono 13 świec, ale urzędnik oświadczył, że tyle światła wystarczy do tańca, ale nie wystarcza dla zebrania. I z tego powodu zebranie rozwiązał!

Robotnicy i wszyscy obywatele polscy, patrząc na takie trudności, tem więcej się łączyć i agitować będą. Temu żaden żandarm i policyant przeszkodzić nie może.

Nowe koleje mają być wybudowane z Zabrza i Gliwic przez Mikulczyce, Rokitnice, Górniki, Repty do Tarnowskich Gór i z Brosławic przez Wieszowę, Rokitnice i Mikulczyce do Ludwigsglück (Żydowiny) albo przez Miechowice do Bobrku.

W Zabrzu bawił się 12-letni chłopak strzelbą ojca. Wiedział, że strzelba jest nabita, ale był o tyle nieostrożny, iż zmierzył do siebie. Wtem palcem dotknął cyngla, strzelba puściła i kulą przeszyty padł nieżywy na ziemię.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

Kraków. — Socyalista Ignacy Daszyński znowu został obrany posłem do parlamentu z 5ej kuryi.

Agitacya za Daszyńskim w Krakowie w ostatnich dniach przybierała rozmiary rewolucyjne. Zwolennicy Daszyńskiego nie dopuszczali do żadnych zebrań i rozbijali hale. Popełniony na hr. Starzeńskim zamach był skutkiem tej agitacyi socyalistycznej.

Wielu zwolenników zyskał Daszyński przez to, że został skazany na trzy tygodniowy areszt. Chciano go przeto uratować od wyroku, gdyż posłowie do parlamentu są nietykalni.

Kraków. — Była artystka teatru miejskiego w Krakowie, pani Zofia G., zamieszkała w hotelu Centralnym, dostała ataku obłąkania. Prof. Żóławski i dr. Różecki, przywołani do chorej, zawezwali pogotowie ratunkowe, które nieszczęśliwą kobietę odwiozło do zakładu dla umysłowo chorych. Obłąkanie pani G. objawiło się w formie ostrej manii prześladowczej.

Zdawało się jej, że pod nią podkładano dynamit, że jej chcą wykraść córkę; modliła się, wzywała księdza, notaryusza, adwokatów i lekarzy; wreszcie chciała z okna wyskoczyć razem z córką. Drzwi do mieszkania zastawione szafą, musiano wybić toporkiem. Dr. Różecki wyrwał pannę G. z rąk matki, zakrwawionych od wybitej szyby. Gdy przybył wóz ratunkowy, pani G. wsiadła do powozu dobrowolnie. Córką zajęli się sąsiedzi.

Wadowice. — 38 letnia Marya Szczypek, żona murarza w Wadowicach, została uszczęśliwioną aż 4ma córkami. Jedna zmarła natychmiast, trzy zostały przy życiu.

Lwów. — Lwowianie nie mieli jeszcze sposobności oglądania wspaniałej kurtyny Siemiradzkiego, przeznaczonej dla nowego teatru, a po mieście obiegają z tego powodu niepokojące wiadomości. Jedni twierdzą, że kurtyna przyszła z Warszawy w stanie tak uszkodzonym, że nie podobna jej wcale zawiesić, inni nawet, że Siemiradzki maluje już nową kurtynę. W pogłoskach tych, jak donosi "Dziennik Polski," jest nieco prawdy. Kurtyna nadeszła rzeczywiście z wystawy w Warszawie w stanie uszkodzonym. Nie ucierpiał wprawdzie sam obraz, ale obramowanie jego w formie malowanej w deseń bordury. Bordura ta, wykonana farbami woskowemi, jest zniszczona prawie zupełnie i trzeba przemalować ją na nowo.

Skole. — Straszny wypadek zdarzył się w Skolem. Pewien włościanin z okolicy wysłał do Skolego, w celu kupienia wódki na wesele, znajomego gospodarza. Posłaniec kupił litr wódki i puścił się do domu, lecz wódka dla niego była tak silną pokusą, że nie mógł wstrzymać się od jej zakosztowania, a potem już poszło mu picie tak gładko, że wnet całkiem się upił. W tym stanie począł błąkać się po mieście i na swe nieszczęście natrafił koło urzędu podatkowego na niedostatecznie ocembrowaną studnię, do której wpadł głową na dół. Strasznie pokaleczonego wydobyto wprawdzie ze studni, lecz nieszczęśliwy nie odzyskał już przytomności.

W szkole wojskowej.

Co czyni żołnierz stojący na straży gdy go przyjdą zluzować?
Cieszy się.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski wyjeżdża na wschód.

Pan Władysław Michalski jest obecnie i kolektuje w stanie Ohio, a następnie w Pennsyivanii i New York.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

CAMORA I MAFIA.

W ostatnim czasie powszechną uwagę zwróciły telegramy rzymskie, donoszące o wydaniu dekretu królewskiego, mocą którego rada miejska Neapolu została rozwiązaną, zarząd municypalny usunięty, a natomiast ustanowiony komisarz królewski, mający sprawować rządy miasta, aż do dalszego rozporządzenia. Następnie wyjaśniono, że przyczyną tego kroku ze strony rządu były nadużycia w zarządzie, spowodowane przez wpływ "Camory" oraz, że król Wiktor Emanuel III postanowił przedsięwziąć jak najenergiczniejsze środki, aby tę zastarzałą chorobę życia społecznego i politycznego Włoch ostatecznie wykorzenić.

Wypadki te uczyniły znów aktualną kwestyę słynnych potajemnych związków włoskich: "Camori Mafii," o których z tego powodu kreślimy to przypomnienie.

"Camora i Mafia, to związki tajne łączące wszelkie szumowiny społeczne południowych Włoch w doskonałą i prawdziwą organizacyę, urągającą sądom i prawu, a dla ludności spokojnej stanowiącą źródło nieprzebrane demoralizacyi i duchownego zgnębienia.

Stowarzyszenia te posiadają swoją historyę. "Camora" założona w r. 1820 w celu zwalczania rządów austryackich, była z początku stowarzyszeniem politycznem rozgałęzionem na całym półwyspie. Następnie pomiędzy rokiem 1830, a 1859, za panowania króla Ferdynanda II. ogarnęła wojsko, arystokracyę oraz klasę urzędniczą, liczyła wśród uczestników książąt krwi i ministrów. Wówczas to zaczęło się wkradać do związku zepsucie. Obok ludzi marzących o zjednoczeniu Włoch, o zdobyciu konstytucyi, znaleźli się najprzód pospolici karyerowicze, wyzyskujący wpływy stowarzyszenia do celów osobistych, a stopniowo oszuści i złodzieje, a nawet mordercy i bandyci zdobyli w niem przewagę. W r. 1859 Franciszek II. usiłował zgnieść "Camarę," wysyłając uczestników na galery. Skutek był ten, że kiedy Garibaldi wszedł do Neapolu, wnet pozyskał całą potęgę stowarzyszonych z Franciszkiem Crispim na czele.

Po wypędzeniu Franciszka II. i wcieleniu królestwa obojga Sycylii do Włoch, rząd włoski chciał wyzyskać "Camorę" w celach politycznych i administracyjnych. Oficerów i żołnierzy Garibaldiego wcielił do armii regularnej, camorystów zaś mianował urzędnikami i zorganizował z nich policyę, nie obliczył się jednak z faktem, że stowarzyszenie to z zasady było zawsze wrogie wszelkiemu porządkowi i prawu, zgotowało też wkrótce rządowi wiele kłopotów, zaciągnąwszy się na żołd wypędzonego Franciszka II.

Cechy polityczne utraciła "Camora" w r. 1870 i wtedy to zamieniła się w stowarzyszenie czysto złodziejskie, zagarnąwszy drogą wyborów całą gospodarkę miejską w Neapolu. Nie mogło zeslanie dwustu prze zło camorystów w r. 1870 przez słynnego z energii prefekta Mordiniego. O sile i sprężytości organizacyi tego stowarzyszenia świadczy fakt, że "Camora" pobiera dla siebie podatek od produktów spożywczych, przywożonych do Neapolu.

We wszystkich miastach Włoch południowych "Camora" ma filie z naczelnikiem i podskarbim, a dochody czerpie z kradzieży, szantażu i przemytnictwa, oraz morderstw dokonywanych na zamówienia za zapłatą.

Charakterystycznym jest ceremoniał przyjęcia kandydata.

Kandydat składa przysięgę na żelazny krucyfiks, że będzie posłusznym i dyskretnym, przez 2 lata odbywa rodzaj nowicyatu, poczem, jeśli jest przyjęty, dostaje 2 specyalnego kształtu noże, jako oznakę camorysty.

"Mafia" również związek tajny, powstała z tak zwanych "Compagnia d'armii" spełniających przez długie czasy rolę policyi na Sycylii. Król Ferdynand I szy (1759—1825) przy pomocy owych kompanii zwalczał rewolucyonistów. Dopiero w r. 1860 Garibaldi zniósł ową policyę, która wtedy odrazu z jawnej instytucyi rządowej zmieniła się w tajny związek złodziejski.

Rząd włoski dwukrotnie już za Nicotery w r. 1875 i 1876, próbował zniszczyć "Mafię," lecz nadaremnie.

Lud sycylijski do dziś dnia jeszcze czuje więcej szacunku dla sprężystej i mającej za sobą tradycyę "Mafii," niżeli dla sądów królewskich. "Mafia" ma kilku wybranych przywódzców, a członkowie jej nazywają siebie sami "Giovani d'onore" (młodzieńcami honorowymi). Składają przysięgę, że nigdy nie zaniosą skargi przed sąd królewski i nie złożą przed nim świadectwa. Członkowie, mający rozkaz wykonania morderstwa, nazywają się "Malandini', (źli chłopcy). Mafiatą może zostać tylko człowiek, który złożył dowody wytrzymałości i odwagi w walce na noże.

"Mafia" na Sycylii jest popularną i dlatego, że broni obywateli ziemskich, ci ostatni biorą w służbę jej członków. Wrogowie "Mafii" giną zawsze, mimo wszelkiej opieki policyi. Organizacya "Mafii" obejmuje nawet powyższe warstwy społeczne. Dochody czerpie z przestępstw i zbrodni, choć statut jej powiada, że "Giovani d'onore" tylko bogatym mogą zabierać pieniądze.

OKRUCIEŃSTWA ANGIELSKIE

Nie mogąc rozbroić śmiałych i zwinnych oddziałów boerskich, anglicy chcą przez okrucieństwa zmusić nieprzyjaciela do uległości—podobnie jak wojska Walderse'ego chińczyków. Nie zabijają wprawdzie bezbronnych kobiet i dzieci, ale podpalają sympatyczne ich domy, niszczą wszystko mienie, a mężczyzn pojmanych nawet bez broni w ręku wysyłają na wyspę Ceylon.

Pewien lekarz szkocki, który bierze udział w tej wojnie jako ochotnik, pisze pomiędzy innemi: "Celem naszego pochodu była wielka, piękna farma. Mieszkańcy jej przyjęli nas bardzo uprzejmie i ugościli. Gdyśmy staremu dziadkowi, jedynemu mężczyźnie, który znajdował się w farmie, tłómaczyli, że mamy spalić farmę, w pokoju przyległym właśnie jedna z dziewcząt wygrywała na dobrym fortepianie starą piosnkę "Słodka ojczyzno." Musieliśmy zaprowadzić starego do generała, który wysłał go na wyspę Ceylon, a gdy słońce zaszło, z pięknych zabudowań pozostała tylko kupa gruzów i popiołu."

Sierżant, służący w "jeomanry," pisze do ojca co następuje: "urządzamy tygodniowo dwie lub trzy wycieczki z naszej głównej kwatery, zamieniamy parę strzałów z boerami, podpalamy kilka farm i zabieramy ze sobą wszystko, co może nam się przydać, bydło, drób, zboże i t. d.

"Przeszłego tygodnia byliśmy z generałem Barton'em trzy dni w drodze. Pogoda była dniem i nocą śliczna. W ciągu tych trzech dni spaliliśmy około 20 farm, niektóre ze wspaniałemi meblami, fortepianami i organami, i wstyd nam było, że musieliśmy odgrywać role podpalaczy. Serce mi pękało, gdym patrzał na biedne matki, stojące z rozpaczą przed swemi płonącemi domami, i uspakajające małych synków, gdy odgrażali się nam z wielką śmiałością. Z farmy gen. Bothy nabraliśmy bydła, zboża, wozów itp. rzeczy przeszło za 5,000 funt. st.

"Pewnego dnia powierzono mi dowództwo nad małym oddziałem, który miał odwiedzić i zburzyć jedną z farm poblizkich. Zastaliśmy tam staruszkę z siwiuteńkiemi włosami, trzy śliczne dziewczyny, które mogłyby pokazać się w każdem towarzystwie angielskiem i małego chłopca, który odgrażał nam się piąstęczkami, gdy biedne kobiety błagały na kolanach, abyśmy odstąpili od swego okrutnego zamiaru. Ale cóż to wszystko pomogło! Przyznam się, że mnie samemu łzy ciekły po twarzy, gdym widział, jak moi ludzie, chociaż z niechęcią, rozbijali według nakazu siekierami na kawałki całe wspaniałe umeblowanie wraz z pięknym fortepianem i potem podłożyli ogień pod dom spustoszony. To nie jest uczciwa robota żołnierska. Nie zapomnę nigdy w życiu, jak biedna staruszka i jej trzy wnuczki pogodziły się z koniecznością i wreszcie szukały pocieszenia w Piśmie św. Ostatecznie i my przecież mamy matki i siostry, tam, w domu."

Pisma niemieckie powołują się na te listy żołnierzy angielskich, aby usprawiedliwić postępowanie Waldersee'go w Chinach. Dlaczegożby nie? Wart pałac Paca, a Pac pałaca...

TUŁACZKA KRUGERA.

Wygnany prezydent rzeczypospolitej transwalskiej rozpoczął tułaczkę po Europie. Wprawdzie okrzyki żądnej wrażeń gawiedzi towarzyszą mu w tym smutnym pochodzie, płynie w ślad za nim "sympatya" ludów europejskich, ale to wszystko nie odrodzi jego upadłej ojczyzny, nie wskrzesi tysiąców obywateli, spoczywających pod darnią jeszcze z krwi nieostygłą. Może temu ośmdziesięcioletniemu starcowi marzy się, że Europa przecież dłoń pomocną poda jego ojczyźnie i wyratuje kraj z toni niewoli. Wszakże nie tak to dawno, jak rządy europejskie "sympatyzowały" z narodem boerów i nieledwie go same w wir walki z Anglią popchnęły, jak z radością witały pierwsze zwycięstwa złomków jego!

Ale prezydent Kruger ze swoim narodem zanadto daleko żyli od Europy i w prostych swych sercach nie przeczuwali obłudy rządów europejskich, nie przeczuwali może, że nawet w razie zwycięstwa nad Anglią byli by oni tylko tymi, którzy kasztany z ognia dla innych wydobywają. Bo Europa zazdrości Anglii ale się także jej boi, bo też naród, który miał nadzieję pokonać anglików, był dla niej drogi i pożądany—naród zaś, który w tej walce upadł—bezwartościowy.

O tem wszystkiem przekona się prezydent Kruger na tułaczce, gdy miną pierwsze okrzyki powitalne, bankiety, a gdy przyjdzie żebrać po dworach europejskich pomocy.

Tymczasem grzmią salwy powitalne—tłumy wznoszą okrzyki na cześć pokonanych—ale niedługo miasto tych okrzyków zawiśnie nad głowami nieszczęsnych: "Biada zwyciężonym!"

POTWORNA MACOCHA.

We wsi Długiełąki tuż pod Koninem, w lasach należących do dóbr Gosławice, umarła w zeszłym roku zamieszkałemu tam borowemu żona, pozostawiając troje dzieci. Najmłodsza z nich, dziewczynka, zaledwie czteroletnia, rozpaczała bardzo po matce. Na pogrzebie wszyscy obecni rozrzewnieni byli żalem dziecka, wołającego z płaczem:

— Nie zakopujcie mi mamy! Nie sypcie ziemi na jej oczka złote!

Borowy wkrótce ożenił się powtórnie i odtąd zaczęło się dla maleństwa życie straszne. Wyrodna macocha pastwiła się nad biedną sierotą najokropniej i w końcu uknuła plan zbrodniczy, by pozbyć się niepotrzebnego ciężaru i kłopotu.

W tym celu dała dziecku parę groszy, by nie płakało, i wyprowadziła za rączkę do do studni za domem, obiecując pokazać bardzo ładnego ptaszka. Gdy dziecina pochyliła się, aby zobaczyć ptaszka, macocha chwyciła ją za nóżki i wrzuciła do głębokiej studni. Dziecko padając, uchwyciło się rączką za sterczący kołek cembrowiny, chroniąc się od niechybnej i natychmiastowej śmierci. Macocha jak najspokojniej wróciła do domu, oddając się domowym zajęciom.

Za chwilę obok studni przechodziła kobieta z sąsiedniej wsi, i usłyszawszy płacz dziecka w studni, zawołała ludzi, którzy wydobyli nieszczęśliwą ofiarę. Dziecko jednak nie przestawało zanosić się od płaczu, nie pozwalając się dotknąć nikomu. Na pytanie, co mu jest, odpowiedziało, iż macocha, zanim rzuciła je do studni, powbijała mu w oba boczki i plecy—żelazne gwoździe!...

Wezwany nazajutrz lekarz rzeczywiście wydobył aż 5 gwoździ, powbijanych w ciałko biednej dzieciny. Wskutek tych ran dziecko zmarło wkrótce.

Potworną macochę oddano pod sąd, gdzie czeka ją niewątpliwie ciężka kara.

Niezawodny sposób.

W rodzinie Iksa radość ogromna albowiem bocian przyniósł dziś pierwszą córkę. Rozpoczynają się nieskończone rozprawy w sprawie nadania nowonarodzonej imienia.

Nazwiemy ją Krystyną—decyduje wreszcie matka.

Ojciec milczy. Nie podoba mu się imię Krystyny, ale wie, że opór nie przyda się na nic. Po chwili jednak rzecze z cicha:

Hm... Pierwsza moja miłość miała na imię Krystyna.

Tak? — woła małżonka— Nadamy małej imię Katarzyny od imienia mojej matki.

Z roztargnień Gapskiego.

Iks spotyka Gapskiego i pyta:

—Coś pan zrobił ze sobą?

—A no nic! Siedziałem w domu.

—To tak, jak ja. Ja także cały dzień siedziałem w domu.

Gapski zamyśla się:

– Patrz pan—powiada wreszcie — że też ja pana nie widziałem!

HISTORYA JOZEFA MAJER.

Wyrwany z paszczy śmierci.

Następujące opowiadanie wzięte z doświadczenia pana Majer, mieszkającego p. n. 116 Beacon ul., Akron, Ohio, czyta się jak karta wyrwana z książki z baśniami, i chociaż może dziwnie i prawie nie do uwierzenia wydawać się będzie naszym czytelnikom, prawdziwość zeznań tych jednak nie może podlegać wątpliwości, gdyż pan Majer uznany jest za człowieka wysoce honorowego. Historyę swego osobistego doświadczenia opowiada on swemi własnemi słowami, jak następuje: "Będzie temu rok, popadłem w wielką słabość. Cierpiałem na słabości żołądka, nie mogłem trawić dobrze, straciłem apetyt i z dnia na dzień stawałem się słabszym, aż w końcu musiałem się na dobre położyć do łóżka. Stolec stał się nieregularny. Wnętrzności zdawały się zupełnie niezdolne do spełniania swych czynności.

"Radziłem się doktorów, którzy czynili co mogli, ale wszystko nadaremno; lekarstwa, które zażywałem były bez korzyści, a przyjaciele i sąsiedzi kiwali tylko głowami, patrząc na mój stan beznadziejny Pogarszało mi się stale, a w końcu nalegałem na doktora, aby mi powiedział prawdę, jak długo jeszcze żyć będę. Powiedział mi on niechętnie, że nie dużo czasu pozostaje mi do życia, i że powinienem się przygotować na śmierć. Ustawiono zegarek przy mem łóżku, spodziewając się, że śmierć przyjdzie lada chwilę Jakkolwiek słaby byłem, pamiętam jednak, że czytałem kiedyś w parafialnej gazecie "Głos Prawdy" artykuł o człowieku w New Yorku, którego doktorzy szpitalni opuścili, jako nieuleczalnego, a który ocalony został lekarstwem ziołowem. Jakiś głos zdawał się naglić mnie, abym spróbował tego lekarstwa. Z trudnością namówiłem moją rodzinę do tego, przyniesiono mi też butelkę Dra Piotra Gomozo, i od tego czasu poczyna się cudowne uratowanie mnie od śmierci. Zacząłem zażywać lekarstwo, dano mi trzy wielkie dozy zanim skutek był widoczny. Lekarstwo zdawało się działać w całym moim systemie. Nagromadzone gazy poczęły uchodzić i stolec od razu się polepszył. Zapadłem w długi sen i od tego czasu polepszało mi się bardzo szybko. Po pewnym czasie mogłem już spożywać jedzenie, nie doznając żadnych boleści. Siły mi wróciły, i niezadługo mogłem już chodzić po ogrodzie, napawając się Boskimi cudami natury. Dzisiaj cieszę się jak najlepszem zdrowiem, i każdy zadziwiony jest mojem wyleczeniem i wyratowaniem od niechybnej śmierci."

Jakkolwiek powyższe opowiadanie wykazuje działające własności Dra Piotra Gomozo, nie jest ono jednak więcej zadziwiającem, niż setki innych świadectw o uleczeniach dokonanych, które to zaświadczenia odbierane są przez właściciela tego lekarstwa, Dra Peter Fahrney, 112-114 S. Hoyne ave., Chicago, Ill.

NOWE KSIĄŻKI.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły następujące książki:

Weselena Prądniku. Obrazek ludowy w II aktach ze śpiewkami, oryginalnie napisany przez A. Ładnowskiego. Muzyka W. Smacierzyńskiego. Cena 50c

Jaki pan taki kram czyli polski "Uncle Sam" Komedya w III aktach ze śpiewami na tle amerykańskiem przez A. Jaxa. Cena 50c

Podejrzana osoba. Komedya w jednym akcie przez Stanisława Dobrzańskiego. Cena 50c

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów, według Dra Birda opracował Wł. L Anczyc. Cena 50c

Trzeci Maja. Obraz historyczny w 5 aktach przez B. Bolesławitę. Cena 50c

Z głodu się ożenił, powieść. Cena 10c

Bez szczęścia. Nowela M. D. Chamskiego. Cena 15c

Trzy Boje. W 30 letnią rocznicę opisał Jan G. Cena 35c

Zochna Hrabianka. Powieść J. K. Turskiego. 30c

Panie Kochanku. Anegdota dramatyczna w 3ch aktach przez J. I. Kraszewskiego, cena 50c

Wspomnienia mojego ojca, żołnierza dziewiątego pułku, Księstwa Warszawskiego. Zebrane powtórnie według ustnego opowiadania przez Ks. J. Dalekiego, cena 20c

O leczeniu chorób koni, bydła, świń, owiec i psów przez J. Łepkowskiego, wykład popularny dla użytku gospodarzy, cena 50c

Niewiasta polska w początkach naszego stulecia (1800—1830 r.) przez K. Wł. Wójcickiego, cena $1.00

Żółty Generał. Z opowiadań wieczornych, spisał Wł. Łoziński, cena 35c

Zamek nad Czarnem Morzem Powieść oryginalnie napisana przez *** cena 35c

Szkice Węglem, Janko Muzykant, przez Henryka Sienkiewicza, cena 25c

Stary Sługa, Hania przez Henryka Sienkiewicza, cena 50c

Anzelm w Tureckiej niewoli. Opracował Józef Chociszewski, cena 10c

Bez Pana. Powieść historyczna z XI wieku przez Sta.. cena 50c

Dolina Almeryi, czyli Dobrotliwość Boska. Powieść dla starszych i młodzieży. 30c

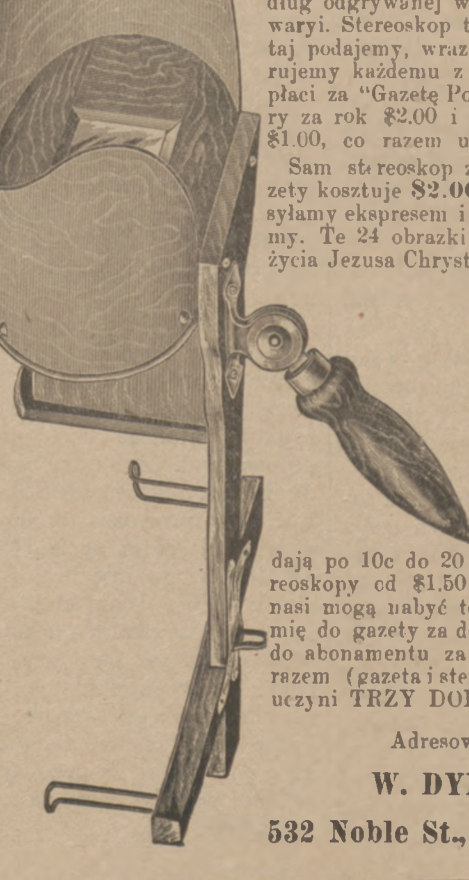
Bartos z pod Krakowa czyli dożywocie w letargu. Obrazek narodowy ze śpiewkami w jednym akcie przez Bronisława Dębickiego, cena 50c

Kucharka Litewska, zawiera przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów, przez W. I. A. A, cena $2.00

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

DOBRE DLA NASZYCH ABONENTOW!

Zawarliśmy z firmą bawarską umowę, na mocy której możemy dostarczyć naszym abonentom



STEREOSKOP

wraz z 24 widokami stereoskoptonowemi, przedstawiającemi MĘKĘ PAŃSKĄ, podług odgrywanej w Oberammergau w Bawaryi. Stereoskop ten, którego rycinę tutaj podajemy, wraz z 24 widokami, ofiarujemy każdemu z abonentów, jeżeli zapłaci za "Gazetę Polską" abonament z góry za rok $2.00 i dołączy na stereoskop $1.00, co razem uczyni **$3.00.**

Sam stereoskop z 24 widokami bez gazety kosztuje **$2.00.** Stereoskop ten wysyłamy ekspresem i przesyłkę sami opłacamy. Te 24 obrazki przedstawiają przebieg życia Jezusa Chrystusa od narodzenia aż do wniebowstąpienia.

Te widoki tem się odznaczają od innych, że patrząc na nie przez stereoskop, osoby w nim przedstawiają się jakoby żywe, w naturalnem od siebie oddaleniu i naturalnej wielkości.

W innych miastach gorsze widoki sprzedają po 10c do 20 centów sztuka, a stereoskopy od $1.50 do $5.00. Czytelnicy nasi mogą nabyć ten stereoskop jako premię do gazety za dopłatą **jednego dolara** do abonamentu za "Gazezetę Polską," co razem (gazeta i stereoskop z 24 widokami) uczyni TRZY DOLARY.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble St., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $2.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

CHICAGO, 27 Grudnia, 1900.

Z NOWYM ROKIEM!

Samotni po życia żeglujemy toni
I fala nas miota na wszystkie strony,
Lecz my płyniemy ciągle w dal — do celu.
I nie czujemy potu na swej skroni,
Lecz walczym z siłą duszy stęsknionej
Z zdradziecką falą, co na nas uderza.
Choć czujemy w sobie tę bezbrzeżną mękę
Śmiertelnych szamotań z zawiścią losów,
Choć rozpacz nas ogarnia, lecz płyńmy dalej...
Chętnie byśmy już opuścili rękę,
By dać się unieść prądowi wśród ciosów,
Lecz z siłą woli — walczmy wciąż dalej!
I walczmy dalej, chociaż w noc ciemną,
Rozbić się można na nieszczęścia rafie,
My ją wyminiem — praca nie będzie daremną!
Po trudach i burzach wpłyniem do przystani,
Z pieśnią na ustach, z ręką na arfie!
Zwycięztwo Ojczyźnie, przyniesiem w dani!
Wtenczas zawita dla nas "Rok Nowy"
Pełen radości, szczęścia i spokoju,
Otrzemy czoło zroszone — ze znoju
A ku niebu wzleci — "Orzeł Piastowy!"

SZULERKA SIĘ SZERZY.

Jedną z gorszych wad, któ ra do Polski dużo złego sprowadziła było i jest szu lerstwo, niestety, jak zaraza jaka, znachodząca nowe ofiary, i coraz to nowe zastępy nędzarzy stwarzając. Ileż to milionów wywieźli z Polski nasi możni i zostawili je przy zielonym stoliku za granicą, przeważnie w Monte Carlo? Ileż to majątków polskich pod zaborem niemieckim przeszło w ręce niemieckie tylko z winy szulerki, uprawianej przez magnatów polskich? Ileż to galicyjskich szlachciców i hrabiów potraciło majątki, osadzając na nich żydów, a tylko dla tego, że nie mogli oprzeć się pokusie zagrania sobie choćby w gronie sąsiadów i przyjaciół?

Złe skutki nie nauczyły nas niczego. Dlatego też i dzisiaj nie inaczej.

Szkaradny ten nałóg znajduje dzisiaj hołdowników nie tylko między bogatymi, ale co gorsza niby jako plaga uczepił się nawet tych, co dziesięcioma palcami na życie zarabiają, których nędza ściga od samej kolebki. Nie tylko w Polsce, ale i tutaj wśród emigracyi naszej szerzy się. Dzisiaj grają wszyscy — tak jak i piją wszyscy. Dzisiaj do dobrego tonu należy zagrać w karty o pieniądze, tak jak do dobrego tonu należy używać trunków, a nawet od czasu do czasu być zupełnie pod wpływem alkoholu!...

Fałszywe i spaczone pojęcia! A jednakże ile im to ludzi hołduje... Ileż to osób, pomimo całej świadomości złego, w karciarstwie znajduje przyjemność po pracy? I jeżeli tak dalej pójdzie, to nie możemy rokować emigracyi naszej lepszej doli od dzisiejszej, niemożemy liczyć, abyśmy choćby pod względem finansowym na równi z innymi stanęli.

* * *

Niedawno temu jedno z miejscowych pism angielskich od jakiegoś czytelnika otrzymało zapytanie o wyrażenie poglądu na gry hazardowe wogóle. Odpowiedź dana na owo pytanie jest tak trafna, tak dobrze określająca czem właściwie jest szulerka, że nie zawadzi zapoznać z jej treścią także i naszych karciarzy. A nuż któremu z nich trafi do przekonania i przyczyni się do pozbycia nałogu?

Owóż pismo owo powiada: Nie radzimy Ci, czytelniku, grać o pieniądze, tak jak nie radzilibyśmy ci bawić się z grzechotnikami, albo pić kwas karbolowy.

Oczywiście pieniądze są twoją własnością. Możesz je rzucić z mostu do rzeki, aby widzieć jak wielką dziurę wybiją w wodzie — to rzecz gustu. Byłoby to mniej nierozsądnem i mniej szkodliwem, niż stracenie ich w szulerce.

Prawda, są ludzie, którzy na giełdzie porobili majątki; ale prawdą także jest, że daleko więcej jest takich, którzy na tejże giełdzie pieniądze potracili. Słysząc o kimś, kto wygrał pieniądze w jakiś sposób, wydaje się nam to bardzo łatwą rzeczą.

Lecz choćbyś nawet miał pewność, że spekulacya przyniesie ci korzyść, to nie masz jeszcze przyczyny swych pieniędzy w ten sposób używać, a to dla dwóch przyczyn:

Po pierwsze, ponieważ żadne pieniądze nie dają takiego zadowolenia, jak pieniądze zapracowane. Nie jest to teorya, ale prawda stwierdzona.

Za pieniądze, które człowiek dostanie przez szulerkę albo spekulacyę można tyle kupić wszystkiego, co i za inne, zarobione własną pracą, jednakże z wyjątkiem jednej rzeczy. Tą jedną rzeczą, której człowiek za pieniądze z szulerki nabyte nie kupi, jest wewnętrzne ukontentowanie, poszanowanie samego siebie, a to więcej warte, jak wszystko razem wziąwszy.

Nie sądź, że człowiek żyjący z wygranych w szulerce lub spekulacyi, czuje się szczęśliwym? Nie ma on towarzysza szczerego, czuje się zawsze osamotniony.

W człowieku tkwi jakieś szlachetne poczucie, że jedynym uczciwym sposobem zarabiania na pieniądze jest gdy się spełnia coś, czego społeczeństwo pragnie. Wszystkie inne sposoby pozostawiają po sobie plamy, których wszystkie wonności Arabii nie zmyją, których zapomnieć trudno.

Ludzie rodzą się z tem poczuciem i dobrze że się z niem rodzą. Niejednemu wyglądać to będzie na kazanie, ale nie kazanie to, ale słowa prostego rozsądku. Zapytajcie tych, co świat i życie ludzkie badają.

Następnie nie powinieneś zajmować się spekulacyą, ponieważ narażasz się na stratę czasu, a przecież nie przypuszczasz, że będziesz najmniej tysiąc lat żył. Chyba, że celem twego życia ma być szulerka.

Co więcej. Nie powinieneś ryzykować swych pieniędzy w ten sposób, ponieważ nie wszystkie one twoje. Jeżeliś żonaty, natenczas co najmniej połowa tych pieniędzy należy do kobiety, która zgodziła się być ci towarzyszką życia i uprzyjemnić ci to życie. Jeżeli są albo mogą być inni zawiśli od ciebie, i oni mają swoją część w twoim kapitale. Możesz też być pewnym, rzucając się w spekulacyę, że chociaż może początkowo wygrasz małą sumę, to widoki są 9,999 do 1, że prędzej czy później stracisz wszystko co posiadasz.

Cała zatem szulerka nie przedstawia się ponętnie. Oddający się jej nałogowo, nie zdają się postępować rozsądnie.

* * *

Co za przyjemność zresztą jest w grze hazardowej, w grze w karty naprzykład? Przypuśćmy do zielonego stolika zasiada dwóch przyjaciół, obaj są ojcami rodzin, obaj ciężko na utrzymanie pracować muszą. Po pewnym czasie jeden z nich "zgrał się" co do centa. Któryż z tych dwóch doznaje większej przyjemności, doznaje tego co nazywamy wewnętrznem ukontentowaniem? Czy ten który stracił cały zarobek cieszyć się ma, że czas jakiś będzie musiał żyć na kredyt? Czy ukontentowania doznaje ten co ograł swego przyjaciela? O jeżeli doznaje to takiego chyba jakie odczuwa złodziej odbierający napadniętemu ostatni grosz. Z jakiem sumieniem wreszcie szczęśliwszy gracz może nazywać się twoim przyjacielem, jeżeli odbiera ci ostatni grosz, skazując ciebie i rodzinę twoją na nędzę?

Czy człowiek taki może być szczęśliwym? Kto z was szanowni czytelnicy, uważałby sobie to za szczęście, że udało się mu zabrać od przyjaciela cały jego majątek?...

Fortuna kołem się toczy, powiada przysłowie. Ludzie grywają dla szczęścia, grywają dlatego, aby sobie przyszłość polepszyć. Ale ci, co tak sądzą, są w błędzie. Nie tędy droga do polepszenia bytu!

Kto lepszy byt zapewnić sobie pragnie, inne ma ku temu sposoby, a najgłówniejszym jest, aby kształcił cię w swoim zawodzie. Nikt nie jest mistrzem w swym fachu, tak, iżby już postęp był dla niego niemożebnym. Kto więc w tym kierunku swoją energię skieruje, ten daleko dalej zajdzie, niż spekulujący sąsiad.

Człowiek posiadający mały kapitalik, złożony z oszczędności, człowiek nie żyjący ponad stan, mający jakiś cel w życiu, zainteresowany w swej pracy codziennej — jest bogatszym od tego, który majątek przez spekulacye giełdowe, przez szulerkę zdobył.

A bogatszym jest dlatego, że sumienie jego jest czyste!

PIĘKNA BAŚŃ O PIEŚNI POLSKIEJ.

W No. 12 "Ziarna" organu Związku Śpiewaków Polskich, wydawanem i redagowanem przez profesora Antoniego Małłek znachodzimy nadzwyczaj piękną baśń, którą uważamy za stosowne podać także naszym czytelnikom. Piękny ten utwór zatytułowany "Niech brzmi pieśń polska:"

"Nie idźta z Gwiazdką do tego starego bezbożnika: on was psami wyszczuje i rzeknie że w Hameryce Gwiazdki nie trza," taką mi przestrogę dawał pewien poczciwy farmer polski, kiedy obdarowawszy go opłatkiem wyraziłem zamiar odwiedzenia pewnego odludka, polaka, zamieszkującego od dawien dawna ciasną chałupinę w pobliżu starego cmentarza Indyańskiego.

Przyznam się, że zrazu uczułem w sobie chęć korzystania z przestrogi poczciwca, lecz wziąwszy pod rozwagę, że i ten odludek jest przecież polakiem a może i katolikiem, że i jemu Gwiazdka przywiedzie na pamięć dawne miłe wspomnienia, utrzymałem się przy pierwotnym zamiarze i poszedłem acz nie bez obawy.

Przychodzę, pukam raz, drugi, trzeci i czekam.... Po kilku minutach otwierają się drzwi. Przedemną staje wysokiego wzrostu starzec ubrany w długim szlafroku. Na głowie szlafmyca z pod której spadały gęste długie, siwe włosy, kojążące się w około szyi z iście patryarchalną brodą. Swój bystry orli wzrok utkwił we mnie starzec zdziwiony. Nie tracąc najmniejszej chwilki kłaniam się mu niziutko i rekomenduję się mówiąc, że jestem łapidudą z sąsiedniej osady polskiej i że przychodzę do niego z "Gwiazdką" w nadziei, że przyjętym tu zostanę po staropolsku.

Zaledwiem zdołał wymówić te słowa, mój pustelnik straszny wyciągnął swe chude ręce do mnie i począł wołać grobowym głosem: "A witaj mi, witaj luby gościu! Ha, dzięki Bogu i dla mnie gwiazdka nareszcie zaświeciła!" Wprowadził mnie potem do swej izbebki dość ciemnej, mającej ściany, posowę, podłogę i stoliki fajkami, bożkami, skórami i rozmaitemi innemi pamiątkami Indyańskimi zajęte. Kiedym się załatwił ze zwykłą formalnością, towarzyszącą wręczeniu opłatka, dał mi starzec na kolędę jedną z dużych fajek Indyańskich, a potem rzekł. "Miłym mi jesteś gościem, panie, nie dla tego tylko żeś opłatek przyniósł, ale żeś uprawiaczem Pieśni Polskiej. Gdyby nie to, jużbyś ztąd żywcem nie wyszedł. Dla czego zaś Pieśniarz Polski ma względy u mnie, posłuchaj, to ci opowiem.

"Razu pewnego wśród nocy była ogromna zawieja. Moja uboga chałupina drżąc i stękając straszliwie, przebudziła mnie ze snu. Otwieram oczy patrzę, O cudo! wszystkie te stare zabytki Indyańskie swobodnie krążą po przestrzeni. Badam pilnie przyczynę tego zjawiska i widzę coraz wyraźniej: unoszą je ręce duchów Indyańskich, których spostrzegam w mej izbie ciasnej krocie tysięcy. Za chwilę potem usłyszałem krótkie przeraźliwe wycie pochodzące jakoby z tysiąca wilczych gardzieli: Hiawata! Hiawata! które skoro przebrzmiało, stanął w pośrodku wszystkich jeden olbrzymi duch Indyański. Wszystkie inne duchy uczyniły mu pokłon i znowu usłyszałem wycie straszliwe. Hiawata, bądź naczelnikiem naszym w dzisiejszych obradach! Hiawata skinieniem ręki nakazał wszystkim milczenie, a potem głosem spokojnym, poważnym zawołał: "Czegoż to chcecie bracia wielu narodów?"

Na to pytanie zjawił się Kanonikus, wielce dostojny duch Indyański i rzecze: — "Skargę o pomstę na ludzi białych do Wielkiego Ducha zanieść pragniemy o naczelniku! Pozabijali nas, pozbawili życia naszych narodów, pozabierali nam pola, łąki i lasy. Napełnili ziemię naszą obrzydliwemi plugactwy. Niech Wielki Duch zeszle zarazę na nich i kraj cały zamieni w bezludną pustynię!" —

Znowu usłyszałem wycie okropne: "Niech zamieni w straszliwą pustynię!"

Stanie się zadość woli waszej, (odrzekł Hiawata) dziś jeszcze prosić będę Wielkiego Ducha o zarazę na wrogów naszych białych. Wyginą z pewnością wszyscy i będzie tu pustynia taka, jaka była przed wami!"

Zaledwie naczelnik słowa te skończył kiedy mu do nóg rzuciła się śliczna Pokahontas, głośno wołając: "Jest wśród grobów naszych jeden naród, który przeciw nam nigdy nie zawinił. Schronił się on do ziemi naszej, bo mu jego własną odebrał troisty wróg. Naczelniku! niech wszystkie narody zaginą, a on jeden zostanie. Kocham ten naród bardzo dla jego pieśni przecudnie pięknych. Gdy się rozmnoży w tym kraju a śpiewać swych pieśni nie przestanie, to cieniom naszym sprawi radość iście niebiańską. Więc niech żyje ten naród!"

"Nie, nie! niech i on zginie!" zawyła straszliwie gromada. Pokahontas zalała się łzami, co widząc sędziwy jej ojciec i wielki swego szczepu naczelnik Powhatan, rzecze głosem błagalnym:

"Bracia, błagam was, niech stanie się zadość prośbom mej córki; jeden atoli stanowię warunek; ten naród aby nie zginął, niech zawsze śpiewa pieśń swoją."

Nastało długie milczenie. Hiawata strzela wzrokiem dawczym dokoła a potem: "Niech żyje ten naród!" wyjęknął. — "Niech śpiewa i żyje!" powtórzył chór duchów i zginął.....

Z tąd, ciągnął dalej stary pustelnik, moja pobłażliwość dla Ciebie Pieśniarzu Polski. Idź ztąd żyw i śpiewaj pieśń polską, by nasz naród w tym kraju nie zginął.......

. . . .

Czy widział stary pustelnik duchów, nie wiem i głowy bym za to sobie ściąć nie dał; ale pewien jestem, że jak długo pieśń Polska brzmi w Ameryce, tak długo i polacy tu żyją. Niech więc po wszystkie czasy brzmi tu pieśń nasza kochana — tego życzę rodakom na Gwiazdkę."

Organista z Kontrów.

WOJNA TRANSWAALSKA.

Dokończenie ze stronicy 1ej).

zabrał anglikom w DeWetsdorp. Tak powiada pewien jeniec angielski wypuszczony niedawno z niewoli boerskiej. Komendant boerów powiada podobno, że nie złoży broni prędzej, aż dopiero gdy pewny będzie, że wszyscy jego żołnierze będą całkiem wolno puszczeni przez anglików.

Owe 6.000 podzielone są na trzy oddziały.

LONDYN, 22 grudnia. — W Londynie obecnie ruch nadzwyczajny z powodu wiadomości z Afryki południowej nadchodzących. Ministeryum wojny postanowiło wysłać jak najprędzej posiłki do Afryki—tak że pierwszy okręt z wojskiem pod kule boerskie przeznaczonem opuści Londyn w pierwszym tygodniu po Nowym Roku.

Jenerałowie Baden Powell i Brabant, pozostający do tychczas w Cape Town, odebrali rozkaz wyruszyć jak najprędzej na pole bitwy a w niektórych dystryktach Kolonii Przylądka ogłoszone prawo wojenne.

LONDYN, 23 grudnia. — Alfred Milner, jenerał gubernator Kolonii Przylądka nadesłał dzisiaj wiadomość, która do reszty przeraziła umysły lojalnych obywateli brytyjskich.

Według telegramu Milnera, miasto Kimberley znowu zagrożone zostało tak jak przed rokiem, a wojska brytyjskie stacyonowane w pobliżu za słabe są, aby stawić mogły czoło bohaterskim boerom. Boerowie zebrali się w znacznej liczbie pomiędzy DeAar a Kimberley, czternaście mil na północ od tego ostatniego miejsca i zaopatrzyli się wszyscy w broń, wykopując zakopaną przed kilku miesiącami. Mieli też czas zaopatrzyć się w dostateczną ilość amunicyi.

LONDYN, 23 grudniu. — Z Afryki południowej nadchodzą wieści, że cała ludność holenderska ma nadzieję iż uda się jej wybić z pod panowania brytyjskiego i utworzyć tamże Stany Zjednoczone Afryki południowej, pozostawiając Anglii dwa tylko miasta—Cape i Durban na stacye węglowe.

Obecne komplikacye połud. afrykańskie przerażają też nie mało urzędników sfer rządowych, a bodaj, że nawet więcej, niż kiedykolwiek przedtem, zwłaszcza, że nie wiadomy jest prawdziwy stan wojska brytyjskiego, zmęczonego całoroczną walką z nielicznym nieprzyjacielem, ani też nie wiadomo jak daleko dotychczas rozszerzyła się rewolucya w Kolonii Przylądka.

A najbardziej przeraża londyńczyków fakt, że ministeryum wojny nie może wyekwipować na razie ani jednej piątej części wojska, którego zażądał Kitchener.

Rząd zgodziłby się już może na zawarcie pokoju z boerami, czyniąc im pewne ustępstwa, lecz projektowi temu sprzeciwia się stanowczo sir Milner z Kolonii Przylądka, który byłby za tem, aby boerów zgnieść za cenę choćby jak najwyższą; opozycya ta jego bodaj czy wyjdzie mu na korzyść, bo w Londynie przebąkują już że Milner ma dostać urlop na kilka miesięcy, a wtedy jeżeli to się stanie i jeżeli boerowie potrafią wojsku angielskiemu zadać parę klęsk, natenczas możebnem jest, iż rząd da się nakłonić do interwencyi o pokój.

LONDYN, 24 grudnia. — Lord Kitchener nadsyła obecnie wiadomości, że powstanie holendrów w Kolonii Przylądka zostało prawie zgniecione w zarodku, że boerom, którzy weszli do posiadłości angielskich, grozi obecnie zupełnie zniszczenie, — ale pomimo to w Londynie jakoś nie bardzo wiele wagi przywiązują do pocieszających słów Kitchenera.

Z Cape Town nadeszła także dzisiaj wiadomość, że boerowie zajęli miasto Britstown i niszczą linie kolejowe w pobliżu DeAar Junction.

DeWet znajduje się w okolicy Senekol. O rozwiniętej czynności boerów świadczy najlepiej to, że staczają oni walki w różnych stronach kraju. Jenerałowie French i Clements bili się z boerami pod Mogaliesberg, później przy Oliphants Nek. Przy Vlokfontein stoczyli boerowie dwie bitwy z anglikami.

Zaburzenia w Chinach.

LONDYN, 20 grudnia. — Korespondent gazety "Morning Post" donosi z Pekinu, że nawet do wiosny kwestya chińska załatwioną nie zostanie. Co więcej, owa trudność w ujednaniu się na warunki pokojowe zdaje się zapowiadać komplikacye, które zagrożą może pokojowi europejskiemu.

PEKIN, 20go grudnia. — Posłowie zagraniczni na wczorajszem posiedzeniu zgodzili się już co do brzmienia noty zbiorowej. Szczegóły tej noty zostaną w swoim czasie ogółowi ogłoszone. Chińscy pełnomocnicy otrzymają dostateczną zwłokę do zastanowienia się nad żądaniami, poczem dopiero rozpoczną się układy.

PETERSBURG, 20 grudnia. — Z Chin donoszą do gazety "Nowoje Wremia," że we wszystkich armiach, nawet i w niemieckiej, wzrasta niezadowolenie z powodu brutalnego postępowania hr. Waldersee. Dlatego gazeta owa radzi, aby na przyszłość każda armia działała na własną rękę.

PEKIN, 22 grudnia.— Li Hung Chang jest chory. Zaziębił się w czasie wizyty u amerykańskiego posła i choroba przybiera charakter niebezpieczny.

LONDYN, 22 grudnia. — Dziennik "Morning Post" otrzymał dłuższy telegram od swego korespondenta z Tokio, w którym tenże podaje opinię gazet japońskich o zachowaniu się wojsk cudzoziemskich w Chinach. Japończycy godzą się jednogłośnie na to, że zupełnie honorowo zachowywały się wojska amerykańskie, które żadnego nie brały udziału w plądrowaniu zdobytych miast. Na drugiem miejscu stawiają japończycy wojska angielskie, potem niemieckie, a o rosyjskich wyrażają się z pogardą.

BERLIN, 22 grudnia. — Hrabia Waldersee donosi z Pekinu:

"Kolumna Guendella, wywysłana na północ miała dnia 14 grudnia potyczkę z boxerawi pod Young Ling niedaleko grobów cesarskiej familii. Nieprzyjaciel stracił 15 w zabitych. Tysiąc regularnych żołnierzy chińskich zostało wypartych z Li - Tai. Wojsko to uciekło w góry widząc, że się zbliża kolumna Guendella.

WASHINGTON, 24 grudnia.— Ogólna suma odszkodowania wojennego od Chin wynosić ma najwyżej 200 milionów dolarów, nie licząc w to odszkodowań, które zażądają krajowcy i osoby, które w skutek rozruchów straty materyalne poniosły.

Co słychać.

Panie Goldblum, co słychać u pana?

Ny—co ma bycz słychacz; ja zjadłem dopiro holenderski śledź z cybulkiem, co więcej odemnie ma bycz słychacz?....

Polacy w Ameryce.

* Two Rivers, Wis.—Jan Kobruszek liczący 67 lat, popełnił samobójstwo wczoraj rano przez utopienie się w rzece West Twin. Pewnego dnia zauważono jego nieobecność, a znalezienie jego palta i kapelusza na brzegu rzeki, zmusiły władze do posądzenia, że starzec wskoczył do rzeki. Zaczęto poszukiwać jego zwłoki i późno po południu je wydobyto.

* Grand Rapids, Wis. — Dnia 8 stycznia mają swe zebranie w ratuszu miejskim hodownicy żurowin (cranberies). Na zebraniu tem zostanie przedłożony wynalazek H. O. Kruszki do zbierania tych jagód.

* Chicagoska "Staats Zeitung" pisze: w Cincinnati, O. zmarł w wieku 85 lat i 9 miesięcy dzielny polak Anastazy Zachlikowski (?) który jako młodzian siedmnastoletni brał udział w bohaterskich walkach polaków przeciw Rosyi, a głównie w krwawej bitwie pod Ostrołęką d. 26 maja 1831 roku. Po tej wojnie udało się mu uciec do Niemiec, przeszedł Niemcy, Francyę i Szwajcaryę, a wreszcie udał się do Ameryki. Po krótkim pobycie w New Yorku, udał się do Cincinnati, gdzie przez długie lata pracował jako krawiec teatralny. Starzec cieszył się do niedawna żwawością ducha i ciała. Wkrótce jednak przyszły niemoce wieku i musiał szukać schronienia w szpitalu dyakonisów. Zakończył życie bez cierpienia.

* W Collinwood, niedaleko, od Cleveland, O., Józef Janik został przejechany przez pociąg kolei Lake Shore. Umarł w kilka dni później.

* Detroit, Mich. — Józef Wiśniewski, syn Tomasza Wiśniewskiego zamieszkałego przy 28 ul., który dwa lata służył w wojsku amerykańskiem, został, jak się zdaje kaleką na całe życie. Młody ten człowiek postradał wszelkie czucie; wbijano mu szpilki w głowę i szyję, a on tego nie czuł i oprócz tego nikogo nie poznaje. Liczy dopiero lat 26. Dwa lata temu był to chłopiec jak najzdrowszy i dobrze wykształcony.

* Milwaukee, Wis.—Dziewięcioletni Jan Kościela, którego rodzice mieszkają pn. 1107 Midland ave., został odwieziony do zakładu dla słabych na umyśle w Chippewa Falls. Chłopiec przez ostatnie 5 lat był związany, gdyż skoro mu dano swobodę, brał noże na swych braci i siostry.

"NASZ POLSKI SENAT"

Pod takim tytułem jedna z angielskich gazet w Pittsburgu zamieszcza następujący ustęp:

"Polska charakterystyka naszego senatu wykazuje się coraz silniej w debatach nad traktatem kanałowym. Zatamowanie wszelkiego interesu przez jednego człowieka zaczęto już, gdy pan Pieniądz oświadczył, że nie pozwoli na głosowanie jak długo nie będzie miał zapewnionego zysku. Przysłowie, że pieniądze przemawiają ciągle się sprawdza w senacie. Każdy senator musi być załagodzonym, zanim do spraw publicznych się przystąpi, a większość zwalnia się z odpowiedzialności partyjnej tylko przez zezwolenie mniejszości. Jest to system procedury, którego trzymał się sejm polski, a który okazał się taką zaporą dla dobrej i skutecznej administracyi, że podział Polski i zniszczenie(?)narodowości polskiej były ostatecznym wynikiem. Okoliczności nie dozwalają, aby polskie veto, które wkradło się i do naszego senatu, miało takie fatalne skutki, ale niemniej jest ono pewnem narzędziem korupcyi i złego rządu."

AMERYKA.

Polak z Manitowoc, Wis. dostał się pod konie.

MANINOWOC, Wis., 20 grudnia.— Szymon Ziarnek został wczoraj przypadkiem mocno pokaleczony w fabryce octu. Zajechał on tam z furmanką do zabrania kilku beczek wywaru używanego do karmienia świń, nawracając wozem trącił kołem o kamień i wskutek wstrząśnienia spadł z wozu pod konie, a te przestraszywszy się, poczęły uciekać i ciągnąć za sobą nieszczęśliwego zaplątanego w lejce i powrozy.

Ziarnek spadłszy, wywichnął prawe ramię i jest boleśnie pokaleczony na twarzy. Konie zatrzymano i nieszczęśliwego odstawiono do mieszkania.

Kolej Eau Clairie do Winona, Minn.

FOUNTAIN CITY, Wis., 20 grudnia.— Promotorowie budowy kolei żelaznej z Eau Clairie do Winona, Minn. mieli tu wczoraj walne zebranie, na którem byli obecni delegaci ze wszystkich okolicznych townów i miasteczek. Na zebraniu tem odczytano projekt budowy kolei, według które go ma ona przechodzić przez miejscowości począwszy od Eau Clairie, Gilmanton, Waumandee i Fountain City do East Winona. Później wybrano komitet, który potwierdził powyższy projekt i zajął się dalszem prowadzeniem tej sprawy. Budowa kolei ma kosztować około $1,000,000.

Osm osób ciężko pokaleczonych.

ASHLAND, Ky. 20 grudnia.— Podczas kolizyi na kolei ulicznej, trzy osoby odniosły śmiertelne pokaleczenia, pięć zostało mocno pokaleczonych, i około pół tuzina lekko uszkodzonych. Śmiertelnie ranni są: Anna G. Kerr z Normal Ky. motorman Jan Scisko i motorman Campbel. Powodem kolizyi była gęsta mgła.

Zwycięstwo sułtana.

WASHINGTON, D. C. 20 grudnia.— Prezydent Mc Kinley zamianował Johna G. O. Leishmana z Pensylwanii, obecnie posła w Szwajcaryi, posłem Stanów Zjedn. do Turcyi.

Znaczy to wielkie zwycięstwo dyplomatyczne Turcyi. Jak wiadomo na stanowisko to naznaczony był Oskar L. Straus, poprzedni poseł do Turcyi, ale odwołany z powodu, że Turcya nie chciała wypłacić należnego odszkodowania.

Rząd washingtoński posłał nawet okręt wojenny Kentucky, aby przestraszyć sułtana i zmusić go niejako do wypłacenia sumy. Ale wszystko to nic nie pomogło. Sułtan okrętu wojennego się nie przeląkł, komendanta ugościł jak należało, grzeczności na gadał, lecz pieniędzy nie wypłacił. Nie życzył sobie także Strausa widzieć w Turcyi — i życzenie jego spełniono.

Obecnie w Washingtonie zastanawiają się co należy uczynić, aby ściągnąć z Turcyi żądaną sumę.

Nowe kopalnie węgla powstają.

WHEELING, W. Va., 20 grudnia.— J. V. Thompson stojący na czele spółki kapitalistów z Uniontown, Pa. zakupił 6,220 akrów gruntu z pokładami węgla w okolicy Wheeling, płacąc za ten obszar $185,900. Z wiosną rozpoczną tam kopać węgle.

Nowe kopalnie węgla powstają także w New Martinsville, w powiecie Harrison. W powiatach Upshur i Barbour rozpoczynają kopać węgiel za raz po Nowym Roku. Kopalnie te będą należały do senatorów: G. Davisa i S. B. Elkinsa.

Mówią także, iż H. C. Curtis ma zakupić 25,000 akrów gruntu w powiecie Watyel i tamże rozpocząć nową kopalnię.

Wielka papiernia w Grand Rapids.

ST. PAUL, Minn. 20 grudnia.— Kilkunastu kapitalistów z Wisconsin i ze stanów wschodnich zorganizowało spółkę, która z wiosną przyszłego roku rozpocznie budowę fabryki papieru w Grand Rapids, Minn. Kongres zezwolił już na pobudowanie tamy poprzez rzekę Mississipi, a pracę nad budowaniem tejże rozpoczęto w zeszłym tygodniu.

Przegrana Pingreego.

LANSING, Mich, 20 grudnia.— Przyjęty przez izbę reprezentantów projekt gubernatora Pingree sprawiedliwszego wymiaru podatków na rozliczne kompanie, upadł na wczorajszej sesyi senatu 12 głosami przeciw 10, pocem sesya została odroczoną.

Na budowę tunelu.

SAN FRANCISCO, Cal. 20 grudnia.— Towarzystwo kolei Southern Pacific zamówiło 50,000,000 cegły potrzebnej do budowy tuneli, które zbudowane zostaną w górach na południe od San Francisco, a przez które prowadzić będzie nowa linia kolejowa t. zw. Bay Shore.

Wykradzenie syna milionera.

OMAHA, Nebr., 21 grudnia. Piętnastoletni syn milionera Cudahy, wykradziony w ubiegły wtorek, powrócił do domu w piątek o g. 1ej po północy, lecz dopiero wtenczas, gdy milioner Edward A. Cudahy zapłacił zbrodniarzom żądane $25,000 w złocie.

Było to we wtorek wieczorem, gdy do młodego Edwarda Cudahy przystąpiło na ulicy dwóch mężczyzn i mówiąc, że są szeryfami z powiatu Sorpy i że w młodzieńcu poznają zbiegłego ze szkoły poprawczej McGee'a, wpakowali go do powozu, zatkali mu usta i związawszy ręce i nogi, zawieźli gdzieś do od ległego domu.

Wykradzenie syna milionera przeraziło całe miasto, tembardziej, że w kilka godzin po wykradzeniu milionerowi doręczony został list od zbrodniarzy, w którym ci zażądali okupu w sumie 25 tysięcy dolarów. Milioner nie chciał wypłacić żądanych pieniędzy i sprawę oddał policyi. Ale ani policya ani detektywi przez 24 godzin nic nie zdołali wyśledzić.

Nadszedł drugi list do ojca, w którym zawiadomiono, że jeżeli w przeciągu 24 godzin on sam nie złoży w oznaczone miejsce $25,000, to syn zostanie pozbawiony wzroku. Milioner wahał się jeszcze, ale po namyśle uległ temu żądaniu i odniósł pieniądze w miejsce oznaczone.

W pięć godzin później wrócił do domu wykradziony synek.

Obecnie milioner Cudahy daje 25 tysięcy na wykrycie zbrodniarzy, a policya tak się dzielnie zabrała do rzeczy, że znalazła już dom, w którym trzymany był syn milionera, a nawet jest na tropie zbrodniarzy.

Przesiedlają się do Kanady.

NEW YORK, 22 grudnia. Nowo-angielskim stanom, a głównie stanowi Maine zagraża wyludnienie, dlatego że około 200,000 mieszkańców tamtejszych głównie francuzów przygotowuje się do masowej emigracyi do prowincyi Quebec w Kanadzie, zamieszkiwanych przeważnie przez francuzów t. zw. kanadzkich.

Przesiedleniem zajmuje się komisya kolonizacyjna, a przy czynną tego zniechęcenia do Stanów Zjedn. ma być, że w ostatnich czasach przemysł w Nowej Anglii znacznie podupadł.

Jako drugą przyczynę po dają także, iż władze kościelne nie chciały dać im księży władających językiem francuskim, lecz narzucały im księży angielskich.

Ojciec i syn zginęli straszną śmiercią.

PHILADELPHIA, Pa., 23 grudnia. — Edward Clark, liczący 68 lat i syn jego Wilhelm, liczący 38 lat, obaj pochodzący z Camden, N. J., utracili życie podczas pracy w fabryce.

Młody Clark dostał nagle febry, a chcąc użyć sobie, wszedł po drabince na wielki kocioł. Po kilku minutach robotnicy posłyszeli świst uchodzącej z kotła pary. Ojciec rozumiejąc jakie niebezpieczeństwo groził synowi, wszedł na drabinę, lecz nim wszedł na wierzch, ominął jeden szczebel i spadł na wielkie koło trybowe, które go rozerwało w kawałki.

William zaś utracił życie wskutek uchodzącej pary.

Pociąg zatrzymano nad brzegiem rzeki.

LA PORTE, Ind., 23 grudnia. — Na linii kolei Lake Erie wydarzył się wczoraj wypadek, który byłby się zakończył katastrofą, gdyby nie przytomność umysłu jednego z pasażerów. Gdy pociąg znajdował się w oddaleniu 12 mil od Michigan City i z tej strony rzeki Michigan City, ostatni wagon osobowy, napełniony pasażerami, wyskoczył nagle ze szyn. Maszynista nie zauważył wypadku, natomiast pasażerowie w owym wagonie z przerażeniem oczekiwali co się stanie. Dopiero jeden mężczyzna przytomnie pomknął sobie o sznurze, pociągnął za takowy i wkrótce pociąg stanął tuż przed mostem. Gdyby pociąg był zajechał o jakie 80 stóp dalej, ostatni wagon byłby napewno wpadł do rzeki.

Kapelusz kardynalski dla Martinelliego.

WASHINGTON, D.C., 23 grudnia. — Z Rzymu nadeszła wiadomość, że arcybiskup Martinelli ma otrzymać wkrótce kapelusz kardynalski w uznaniu za jego pożyteczną dla Kościoła działalność w tym kraju.

Upadek banku.

BALTIMORE, Md., 23 grudnia. — Bank Economy Savings został zamknięty, a bankructwo to spowodował upadek banku American National, mieszczącego się w tym samym budynku. Poszkodowanych jest około tysiąc osób, głównie robotników, którzy grosz swój tam składali. Dyrektorzy banku obiecują atoli, że wszyscy depozytorzy dostaną swoje pieniądze co do centa. Ogólna suma depozytów wynosi około $350,000.

Urzędowa misya arcybiskupa Ireland.

DULUTH, Minn., 22 grudnia. — Arcybiskup Ireland ze St. Paul ma z polecenia prezydenta McKinleya udać się w pierwszych dniach stycznia na Kubę, ażeby zbadać stosunki kościelne na wyspie i złożyć raport prezydentowi. Biskup McGobrick z Duluth ma mu towarzyszyć w podróży. Arcybiskup uda się na Kubę na okręcie rządowym.

Wiadomość ta, przesłana z Washingtonu, zadziwia tutejszych katolików, gdyż Kuba i Porto Rico, tak jak Filipiny, należą do juryzdykcyi arcybiskupa Chapelle i wątpliwą wydaje się rzeczą, by inny dostojnik kościoła dał się nakłonić do wkraczania w prawa tegoż.

Arcybiskup Ireland nie pojedzie na Kubę.

ST. PAUL, Minn., 23 grudnia. — Arcybiskup Ireland powrócił wczoraj z Washingtonu i natychmiast pospieszył z zaprzeczeniem wiadomości, jakoby był wydelegowanym do zbadania stosunków kościoła katolickiego na Kubie.

Arcybiskup Ireland wybiera się wprawdzie w podróż na Kubę, ale nie jako wysłannik rządu.

Jednego z uwodzicieli schwytano.

FORT DODGE, Iowa, 24 grudnia. — Aresztowano tutaj niejakiego D. Allie, podejrzanego, że należał do bandy, która wykradła syna milionera Cudahy w Omaha, Nebr. Przy aresztowanym znaleziono 4 tysiące dolarów w złocie.

Śnieżyca w Minnesocie.

ST. PAUL Minn., 24 grudnia.—Wczoraj w okolicy naszego miasta panowała silna burza śnieżowa, która wstrzymała komunikację. Ze wszystkich stron stanu donoszą także o śnieżycy. W Duluth i w Redwood Falls spadły śniegi na kilka stóp wysokości.

WASHINGTON.

WASHINGTON, 21 grudnia. — Wczoraj w senacie odbyło się głosowanie nad poprawionym układem Hay-Pancefote w sprawie budowy kanału Nicaragua, i układ ten został ratyfikowany 55 głosami przeciw 18. Różne poprawki wnoszone w dniach ubiegłych odrzucono.

Przyjęto natomiast poprawki polecone przez komitet. Według tych poprawek, nowy układ wstępuje na miejsce Clayton-Bulwera; skoro Stany Zjednoczone i Wielka Brytania go podpiszą, wtedy inne państwa mają być zaproszone do przyłączenia się do niego reguły neutralności; w czasie żeglugi mają obowiązywać, podobnie do reguł kanału Suezkiego; paragraf 7 zabrania stawiania twierdz wzdłuż kanału, ale Stany Zjednoczone rezerwują sobie prawo utrzymywania policyi wojskowej wzdłuż kanału celem utrzymania porządku.

Drobne wiadomości krajowe.

— Allegheny Steel and Iron Co. w Pittsburgu, rozpoczęła pracę przy stawianiu nowej walcowni stali przy stacyi Avenue w Pittsburgu, Pa. Budowa lejarni i fabryki maszyn kosztować będzie przeszło 100 tysięcy dolarów.

— The American Bridge Co. w Pittsburgu odebrała kontrakt na wszelkie stalowe roboty do nowej lejarni i fabryki armat, stawianej przez rząd japoński w arsenale w Kure.

— Fabryki Budke Manufacturing, Co., w Canonsburg, przeprowadzone zostaną do Parkersburg, W. Va.

— W York, Pa. kasyer banku Security Title and Trust zauważył niedobór 20 tysięcy dolarów. Harvy K. Wieser, tak się nazywa ów urzędnik, pieniądze te stracił w grze na giełdzie.

— Kopalnie Hall & Speer w Mevear Co., Pa. opuszczono z powodu braku węgla. Pracowało tam 50 górników.

— W Bradford, Pa. zginęły w pałącym się domu dwie kobiety, pani M. O'Keefe, 86 lat licząca i córka jej pani D. Hevitt.

— Hamilton Glass Bottle Factory w Buttler, Pa. powiększy znacznie swoje zakłady. Pracuje tam obecnie 200 robotników.

— W Waren, Ohio stawiają kapitaliści z Cleveland i Youngstown lejarnię, która zatrudniać będzie 300 ludzi.

— Youngstown Iron and Steel Roofing Co. buduje nowe fabryki w Haselton, Ohio. Będzie tam potrzeba 250 robotników.

— W Butler, Pa. nad koleją Bessemer powstaje nowa cegielnia, w której wyrabianą będzie tylko cegła t. zw. ogniowa.

— W pobliżu Valant, niedaleko Sharon, Pa. rozpoczęto kopać szyby do dwóch nowych kopalń węgla. W dwóch tych kopalniach pracować będzie około 300 górników.

— W kamieniołomach wapiennych firmy "Sharon Coal and Limestone Co." w Sharon Pa. rozpocznie się praca skoro tylko nowe maszyny zostaną ustawione. Do pracy potrzeba tam stu robotników.

— Papiernia Wisconsin River Paper i Pulp Co. Stevens Point, Wis. powiększona ma być znacznie na wiosnę. Ma być pobudowany nowy młyn do mielenia materyału używanego do wyrobu papieru.

— Fabryka Coye Furniture Co. w Sterens Point, Wis. w przyszłym tygodniu zamknięta zostanie na kilka dni, a to dla potrzebnych reperacyj. W fabryce zaprowadzają nowe maszyny, wskutek czego 25 ludzi więcej znajdzie tam zatrudnienie, skoro tylko włosna nastanie.

— W Donora, Pa., budują nową fabrykę wyrobów stalowych, która ma być wykończoną przed końcem marca, a zatrudniać będzie 1,200 robotników.

— Począwszy z dniem 1 stycznia kompania kopalni Calumet and Hecla — w Michigan podwyższy płacę swym robotnikom o 2½ procent dziennie. Kompania ta zatrudnia obecnie z górą 4000 robotników. Rok temu kompania ta podwyższyła płacę swym robotnikom o 12½ procent.

— W Rockport, Ind. obywatele lynczowali trzech murzynów, którzy zamordowali pewnego golarza dla rabunku. Motłoch liczący około tysiąc osób, rozbił drzwi więzienia i na podwórzu więzienem powiesił oskarżonych.

— W Carnegie, Pa. spaliła się w sobotę fabryka maszyn rolniczych, firmy A. T. Stewart. Straty wynoszą $175 tysięcy, w trzeciej części pokryte ubezpieczeniem. Fabryka zostanie wkrótce odbudowana.

— W kopalni Ellsworth przy Monongahela, Pa. eksplodowały gazy i zniszczyły kopalnię. Pod ziemią znajdowało się wówczas około stu górników, lecz wszyscy podobno zostali wyratowani.

— W Sheboygan, Wis. spaliła się garbarnia firmy Theodore Tschetzsche & Son. Szkody $170,000; 150 ludzi jest pozbawionych pracy.

— W Warren i Oakfield, O. powstać mają fabryki koszyków.

— W New Yorku umarł Oswald Ottendorfer, wydawca i główny redaktor gazety "New York Staats Zeitung." Urodził się w Morawii; znany był jako wielki wróg polaków.

Polski wynalazca.

Pan Marcin Puszkar, przebywający w New Yorku, otrzymał w dniu 27 listopada patent na swoje dwa wynalazki, które w dziedzinie przemysłu wielki uczynić mogą przewrót. Patent pana Puszkar nosi no. 662,737.

Wynalazek polega na tem, że dwie siły przyrody, które dotychczas bardzo mało były wyzyskane, teraz ujarzmione zostały i spełniać mogą człowiekowi pracę taniej, niż wszelkie inne maszyny. Dwa te motory do zużywania sił przyrody, zbudować można na każdem miejscu sposobem nadzwyczaj prostym i bardzo tanim.

Wysunąwszy na dach koniec wału i przymocowawszy doń skrzydła nowego wynalazku, można wytworzyć tym przyrządem tyle siły, ile jej potrzeba do jakiegokolwiek warsztatu. Wynalazek da się zużytkować pośród zabudowań, tak po wsiach jak i po miastach.

Drugi wynalazek jest na wyzyskanie siły wodnej. Motor zanurza się w głębię płynącej rzeki, nie potrzeba więc budować ani grobli ani upustów, a motor taki będzie w stanie poruszać warsztaty wielkich fabryk itp. Motory te są bardzo tanie, a do pędzenia ich używa się sił przyrody, wydatków zatem nie ma żadnych. Motory te z pożytkiem używane być mogą na wielkich i małych farmach do pompowania wody, do siekania karmu dla bydła itp.

Na rozpowszechnienie wynalazku wynalazca potrzebuje wspólnika, lub człowieka zamożnego, któryby mógł pożyczyć mu $500 do $700, a po dwóch latach wynalazca odda po tysiąc dolarów za każde sto.

Gdyby kto wynalazkiem tym się zainteresował, a pragnął bliższych wiadomości, może je otrzymać, pisząc do: p. Marcina Puszkar, 18 Greenwich st., New York City, N. Y.

Kalendarz Columbia na rok 1901.

Biurkowy Kalendarzyk Columbia na rok 1901 już wyszedł z druku. Jedyny ten w swoim rodzaju a bardzo pożyteczny kalendarzyk był używany przez ostatnie szesnaście lat i dzisiaj uważany jest za niezbędny przedmiot w domu i biurze. Nowe wydanie przewyższa dawniejsze pod względem wykonania drukarskiego i oprawy. Kalendarzyk ten wydawcy starali się zawsze uczynić interesującym, nadając mu już to humorystyczny, już to historyczny charakter, ale forma kalendarza nigdy się nie zmieniała. Kalendarz ten rozsyła firma "American Bicycle Co.", Columbia Sales Department, Hartford, Conn. Poślijcie pięć dwucentowych znaczków pocztowych, a otrzymacie ów kalendarzyk.

WSPOMNIENIA
MOJEGO OJCA,
żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego.

Zebrał według ustnego opowiadania *Ks. J. Dalski.*

(Dokończenie).

Pamiętam jednakże, iż raz przecie w Morawach dobrzem się pożywił i uraczył. Dnia jednego bowiem przyszliśmy do jakiejś wsi na nocleg. Zaprowadzono nas do majętnego gospodarza, który miał rozległe i porządne budynki. Widać też było u niego dostatek wszystkiego. Przyszedłszy z drogi, usiedliśmy na ławce przed domem. Było to w sam dzień Swiętej Katarzyny. Siedzimy na dworze zmęczeni i głodni. Zębami szczekamy z zimna, a nikt nam nic nie daje, ani do izby nie prosi ciepłej.

Gdybyśmy byli wolni, bylibyśmy sami weszli choć i gwałtem, ale w niewoli woli człowiek cierpieć, aniżeli się prosić, a za to być jeszcze może sponiewieranym. W izbie światło zapalili, bo już się zaczęło zmierzchać.

Zbliżam się do okna i patrzę. Co za miły widok!... Na wielkim stole, na białych obrusach zastawione rozliczne jadło i picie. Były tam różne ciasta i pieczenie, a we flaszkach piwo i wino.

Połknąłem ślinkę i oblizałem się kilka razy, ale chcąc uniknąć niepotrzebnej oskomy, wróciłem na ławkę do swoich kolegów i powiadam im, com widział. Jeszczem nie był skończył mego opowiadania, gdy przybyło kilku sąsiadów, czy przyjaciół, snać zaproszonych. Weszli do izby, a my jak siedzimy, tak siedzimy. Aliści wychodzi sama gospodyni i mówi do mnie:

— Tam, paneczku dziś święto mojej patronki, prosimy was wszystkich do kompanii.

— O anielska kobieto, pomyślałem sobie, tego nam dwa razy nie powiadaj!

Stanęliśmy wszyscy jakby do ataku. Każdy z nas, choć biedą przygnieciony, wyprykował się jak mógł i wpakowaliśmy się do izby. Trzeba było widzieć nasze miny i wesołe twarze. Każdy z nas ostrzył zęby, a wdzięcznie się uśmiechał do nakrytego stołu i wąsa pokręcał, a niecierpliwił się, że jeszcze nie może jeść. Gospodarz bowiem wprzód wypytał się każdego z nas, skąd jesteśmy, cośmy za jedni, gdzieśmy się bili. Gdy się o wszystkiem od nas dowiedział, prezentował nas swoim gościom, a dopiero potem posadził za stołem. Jedliśmy i pili do upadłego. Bawiliśmy się gracko do północy, bo każdy z nas miał co opowiadać, a przy dobrym a[illegible]ycie jakoś i pamięć się odświeżyła i rozum zaostrzył. Zapomnieliśmy wonczas, żeśmy w niewoli.

Gdy goście się rozeszli, nam przyniesiono słomy, a dobrze utraktowani spaliśmy słodko aż do rana.

Poczciwi Morawianie! Niech im Pan Bóg we wszystkiem za to błogosławi. Ale są prawda i źli ludzie między nimi.

I tak gdyśmy się zbliżali do Cieszyna, dużo nam się nawrągali. Mianowicie już blizko samego miasta, dokąd jechali właśnie na jarmark, drwili z nas głupcy i z upadku Napoleona, wołając na nas z przekąsem:

— No, głupie Polaki, gdzie teraz macie waszego boga?

— Oj, pomyślałem sobie, jużeście widać zapomnieli, jak wam skórę wygarbował! Dziś iesteście wielkie zuchy, ale coby to było, gdyby się znowu pokazał!

W Cieszynie zabawiliśmy niedługo, a stamtąd transportowali nas na Podgórze, stąd zaś do Krakowa.

W Krakowie był wonczas gubernatorem Płatów, rosyjski jenerał, bo Moskali było dużo w Krakowie. Ze strachem weszliśmy do miasta, bośmy się lękali, czy Moskale nie będą nas znów poniewierać.

Stawieni przed jenerała i wyegzaminowani, oddaliśmy nasze papiery. On kazał nam odejść i czekać — my też cztery dni czekali. Ale Bogu dzięki obchodzono się z nami po ludzku. Traktowali nas jako zasłużonych żołnierzy, co to powąchali prochu nieraz i pod gradem kul niejednym byli. Wyznaczyli nam wygodne mieszkania w koszarach i dawali nam racye chleba i mięsa jak swoim.

Czwartego dnia wołają nas do gubernatora. Idziemy z wielkim strachem, co to będzie z nami? A tu jenerał odzywa się do nas łagodnie: "Dzieci, pójdziecie do domu," — i oddaje nam nowe marszruty. My podziękowaliśmy za łaskę najpierw, a potem poszliśmy do miasta, pożegnać się nawzajem.

Osłupiałem prawdziwie w pierwszej chwili, gdym usłyszał te wyrazy "do domu," bośmy myśleli wszyscy, że nas gdzie zgnoją Moskale w niewoli, i że już nigdy swoich nie ujrzymy. To słówko "do domu" ciągle mi brzmiało w uszach. Nie wiedziałem, czy się mam cieszyć, czy płakać, bo do obojga byłem gotowy. Czułem się wolnym, a jednak chodząc po ulicach Krakowa, zdawało mi się ciągle, że ktoś z nabitą bronią za mną chodzi.

A dopiero pożegnanie nasze było bardzo rzewne. Serce nam prawie pękało od żalu, gdyśmy się rozstawali. Niektórzy bowiem z tych towarzyszów niewoli byli ze mną w Hiszpanii. W obcym kraju kochaliśmy się jak bracia. Jeden drugiego wspierał jak mógł w każdej potrzebie. A teraz mieliśmy się rozstać na zawsze i to jako zwyciężeni, niewolnicy — my, którzyśmy tyle razy zwyciężyli!

—A więc, mówiliśmy do siebie, więc wszystko się skończyło?... Ach jaki smutny koniec! — Żal się Boże, po tylu latach cierpień, niedoli i poniewierki widzieć się samotnym i opuszczonym na świecie i jako żebrak i kaleka wracać do swoich!

Powrót do domu.

Po owem smutnem pożegnaniu ruszyliśmy każdy w swą stronę. Ja w starem płaszczysku francuzkiem, z torbą na plecach i z kijem w ręku, jako biedny pielgrzym szedłem na Częstochowę. Radowało się serce moje, że tu będę mógł przynajmniej podziękować Najświętszej Pannie za świętą jej opiekę nademną, której się zawsze polecałem, nosząc od pierwszej młodości szkaplerz.

Gdym ujrzał z dala wysoką wieżę tego cudownego miejsca na Jasnej Górze, ucieszyłem się bardzo i ruszyłem prędkim krokiem, jakby mnie coś unosiło. Boć też chciałem się po tylu latach szczerze wyspowiadać i z Bogiem pojednać.

Przybyłem do Starej Częstochowy, miasteczka u stóp Jasnej Góry położonego, jeszcze przed wieczorem. Czemprędzej biegnę na owo miejsce cudami słynące. Ale jeszcze w Starej Częstochowie będąc, spotykam człowieka i pytam go, czy będę mógł teraz oglądać cudowny Obraz Matki Bozkiej Częstochowskiej?

— O nie! odpowiada mi tenże: cały klasztor pełen jest wojska rosyjskiego. Załoga ta nikogo nie wpuszcza do klasztoru!

— Ale mam marszrutę od rosyjskiego jenerała z Krakowa, odrzekłem. Będą więc widzieli kto jestem.

— Moskale nie patrzą na pismo, bo u kozaka pismo nic nie znaczy, jeno bat. — Może żołnierza jeszcze sponiewierają.

Na taką odpowiedź, mało myśląc, ukląkłem pod gołem niebem, oddałem z dala pokłon Najświętszej Pannie, zmówiłem pobożny pacierz na jej cześć i miękko mi się jakoś zrobiło na sercu i łzy mi z oczu jak groch na ziemię padać poczęły.

Tysiące tysięcy, pomyślałem sobie, spieszą tu do tej Królowej naszej, Pani nieba i ziemi i odchodzą pocieszeni; a ja nieszczęśliwy tułacz, pociechy tej doznać nie mogę!

Powstałem i poszedłem na nocleg do Starej Częstochowy.

Nazajutrz, wstawszy rychło i pokrzepiwszy się nieco, ruszyłem dalej ku granicy.

Za miastem, gdy już i Jasna Góra i klasztor cudowny na niej znikać mi począł z przed oczu, upadłem na otwartem polu jeszcze raz na kolana, oddałem pokłon Najświętszej Pannie i podziękowałem jej serdecznie jeszcze raz za opiekę nademną podczas tylu lat mej żołnierki.

Przebywszy granicę zaszedłem do Odolanowa (miasteczko w Wielkiem Księstwie Poznańskiem nad granicą Szlązką), stąd do Kobylina, a z Kobylina szedłem do Kołaczkowic, miejsca mego urodzenia.

W samo Swięto Najświętszej Panny Gromnicznej, gdy ludzie szli z kościoła po nabożeństwie, stanąłem w Dłoni, gdzie miałem brata. Nie wiedziałem, gdzie są moi, czy żyją jeszcze lub nie; wstąpiłem więc do gościńca, aby się dowiedzieć. Krzepiąc ciało moje posiłkiem, nie daję się zaraz poznać gościnnemu, z którym się niegdyś dobrze znałem, ale wypytuję się o tego i owego. Gościnnego zdziwiło to, że ja obcy tylu ludzi we wsi znam. Pyta mnie więc, com za jeden i dokąd idę. Nie chcąc kłamać, dałem mu się poznać. Mile mnie przywitał i posłał zaraz po brata mego, który tamże był borowym.

Przyszedł brat, ja powstałem i chciałem mu się rzucić na szyję. Ale gościnny, który zarazem był sołtysem, mrugnął na mnie oczami, a do brata rzekł:

— Weźmiecie tego żołnierza dziś na kwaterę i jeszcze mu dziś musicie dać obiad, a potem kolacyą, nocleg i jutro śniadanie.

— O Boże! odpowiada brat, czternastu gospodarzy macie we wsi i do mnie żołnierza na kwaterę dajecie?

— Nic nie pomoże, musicie go wziąć.

Począł się brat kwasić i krzywo na mnie spoglądać. Alec mnie się też łzy w oczach zakręciły. Nie mogłem się już dłużej wstrzymać i rzekłem do brata.

— Więc to takeście już zapomnieli o bracie waszym, Jędrzeju, że już mu ani kawałka chleba dać nie chcecie?

Na te słowa moje zbliżył się brat ku mnie, by mi się lepiej przypatrzeć, a potem na głos zapłakał i zawołał.

— Toś ty? My cię już dawno opłakiwali, a ja codzień westchnąłem do Boga za twą duszę!

Uściskaliśmy się serdecznie i chwilę płakaliśmy razem nad sobą w milczeniu.

— A matka, gdzie jest? pytam go potem.

— Matka w Kołaczkowicach, ale biedna, bo ojczym wyzuł ją z majątku naszego. Gospodarstwo nasze poszło w obce ręce, — odrzekł brat.

— Żyje ojczym?

— Już umarł, pewnie tak rychło dla swego pijaństwa.

— A siostry gdzie?

— Obiedwie już nie żyją.

— A szwagier?

— Już też w ziemi!

— A brat Bernard?

— On służył przy Legii Nadwiślańskiej, bo wzięli go niedługo po tobie do wojska i jak nas głuche doszły wieści, zginął w Hiszpanii.

— A drugi brat Jan gdzie?

— Onego po powrocie z wojska pruskiego wzięto do wojska francuzkiego i zginął podobno w Moskwie.

— O Boże! Więc to już tylko matkę i ciebie zastałem przy życiu?

Zabawiwszy kilka dni u brata, udałem się do matki, do Kołaczkowic.

Jakie było nasze przywitanie, każdy łatwo odgadnie, kto wspomni, że przeszło dziewięć lat tułałem się na wojnie, a matka o mnie nic nie wiedziała, — co więcej, że trzech nas synów miała u wojska, o każdym głuche ją dochodziły wieści, że już nie żyje.

Mnie zaś najbardziej to korciło, że wracam do domu z gołemi rękoma, nie mogąc ani sobie, ani matce nic dopomódz i że gospodarstwo nasze przez niepoczciwe życie ojczyma — Panie świeć nad duszą jego, jeśli tego godzien — w obce poszło ręce, a my biedni, wraz z matką zostaliśmy.

Podziękowawszy Bogu za wszystkie łaski Opatrzności, którychżem doznał wśród tylu niebezpieczeństw, poszedłem na służbę do Krzekotowic, gdziem się wkrótce ożenił z poczciwą kobietą, którą mi Bóg przed sześciu laty zabrał, a nad której duszą oby świecił światłością wiekuistą! Później dostałem się w dobra Chocieszewskie. Tu z różnego pieca chleb jadałem, aż nareszcie na stare moje lata zostałem stróżem przy pałacu, w samych Chocieszewicach.

Nie zapomnę nigdy dobroci, jakiej tu od mego Państwa doznałem. Byli bowiem dla mnie tak łaskawymi, że nie tylko mnie nieraz w starości z własnej woli wsparli, ale nawet własne ich dziecko do chrztu trzymałem. Z ich łaski siedzę dziś sobie spokojnie przy synu, którego mi, nie szczędząc wielu kosztów, pomogli wychować. Oby im Bóg stokroć wynagrodzić raczył za ich dobroć.

Na pamiątkę owych wojen, w których byłem, dostałem medal Swiętej Heleny. Pisałem także dwa razy już do Paryża o krzyż, na który dyplom w bitwie po Lipskiem dostałem, ale że to wśród bitwy, pewnie nie mieli czasu mnie zapisać w akta wojskowe, i że ów dyplom zabrali mi Austryacy, gdy mnie wzięli do niewoli, nie odebrałem przeto dotąd żadnej odpowiedzi.

Mniejsza zresztą i o krzyż, bo i bez niego mogę duszę zbawić. Dość, że miłem są dla mnie wspomnieniem owe lata ubiegłe. Gdy upał słońca latowego mi dopieka, pomyślę sobie: goręcej to było w Hiszpanii. Gdy do sytości mogę się teraz z łaski Boga posilić, zawsze mi przyjdzie na myśl głód mój w niewoli hiszpańskiej. Gdy mi wino chwalą: inne się to piło, powiadam, u Don Sobestyana w Santofe, albo w Maladze! A gdy wśród śnieżnych zamieci, szarug zimowych albo ostrego mrozu siedzę w ciepłym pokoju: o jak mi dobrze, mówię sobie; inaczej to było pod Berezyną i w Moskwie! Nieraz też westchnę nad losem towarzyszów poległych, błogosławiąc Boga, że mi dozwolił przywlec kości na swoją ziemię. Gdy zaś wspomnę na okropności wojny, sił mi przybywa, ochota mnie bierze do pójścia i myślę sobie: oj bić, a bić do ostatniego!

(KONIEC).

NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO W KRÓLESTWIE.

Z warszawskiego okręgu naukowego wyszedł już na świat zapowiedziany od dawna plan nauki języka polskiego dla gimnazyów męzkich i żeńskich, oraz dla szkół realnych, zatwierdzony czasowo na trzy lata przez kuratora p. Zengera.

Plan ten składa się z czterech części. W pierwszej określonem jest ogólnie, co w każdej klasie ma być przedmiotem wykładów; a więc od klasy przygotowawczej do czwartej włącznie gramatyka, a od piątej do ósmej literatura.

W drugiej wyłuszczonym jest szczegółowo program, jak należy każdą część programu rozumieć i jak ją wykładać, a więc rozkład materyału na część teoretyczną i ćwiczenia praktyczne pisemne i ustne według klas jednej za drugą.

Potem następują wyjaśnienia, jaki materyał przykładowy do tych ćwiczeń należy wybierać i jak go traktować. W tym kierunku trzyma się program uznanych mniej więcej w całym świecie pedagogicznym zasad z tym dodatkiem, że gramatyczna i stylistyczna część nauki ma się odbywać równolegle i porównawczo z językiem rosyjskim. Oprócz tego zawiera ta część wyjaśnienia dla nauczycieli, jak mają postępować przy zastosowywaniu powyższych norm i przepisów.

W końcu przychodzą dwa dodatki A. i B., gdzie "dla przykładu" wyszczególnieni są autorowie i dzieła z literatury polskiej, mające stanowić przedmiot ćwiczeń praktycznych, ale to tak dokładnie, że podano tu nawet nietylko ustępy, ale ograniczono, od którego do którego zdania można je czytać w szkole.

Owoż te ograniczenia zarówno ścisłe jak jeszcze bardziej te, które nakładają na profesorów obowiązek czuwania nad prawomyślnością sprawiają, że nietylko rdzeń ogólnych zasad pedagogicznych, ale i sam fakt, że język polski wchodzi w skład nauk w Królestwie, idą tak dalece na marne, że ze wszystkiego pozostaje tylko korzyść iluzoryczna, która rzeczywistą korzyścią wydawać się może tylko ludziom niewtajemniczonym w stosunki pod zaborem rosyjskim.

Petersburski organ ugodowców podając w tłómaczeniu dosłownem ten plan na dwunastu szpaltowym artykule, w tym samym numerze zachwyca się nim jako nową nadzwyczajną zdobyczą na korzyść Polaków. Ale każdy mniej "optymistycznie" usposobiony, a znający Moskali człowiek, musi mieć grube wątpliwości. Program ten byłby rzeczywistą zmianą na lepsze, gdyby nie wyjaśnienia, adnotacye, dopiski, słowem tak zwane po rosyjsku "pryłożenja" które dozwalają każdemu dyrektorowi gimnazyum zrobić co mu się podoba. "Prawo to ja" będą mówili na przyszłość, jak mówili dotąd panowie Singulewicze et consortes, opierając się tym razem już nie na "tajemnych poleceniach," lecz na "pryłożenjach" przepisów.

Oto, naprzykład, mamy takie "wyjaśnienie."

"Nie wzbrania" się nauczycielom języka polskiego w średnich zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego używać przy wykładzie na równi z mową rosyjską także i mowy polskiej, przy czem nauczyciele powinni dawać te same objaśnienia i po rosyjsku i po polsku w tych klasach, w których będzie to uznane za potrzebne na początku roku szkolnego przez Radę pedagogiczną i naczelnika szkoły w zależności od składu klasy i od stopnia praktycznej znajomości przez uczniów języka rosyjskiego i polskiego.

"Nauczanie gramatyki prowadzi się po rosyjsku przy czem terminy gramatyczne stylistyczne i retoryczne używają się też same, jak i przy nauczaniu języka rosyjskiego, oraz teoryi literatury (?!)."

Trzeba być bardzo naiwnym, aby wobec podobnych komentarzy widzieć w tym nowym "dyplomatycznym" kroku coś więcej nad chęć zamydlania oczu.

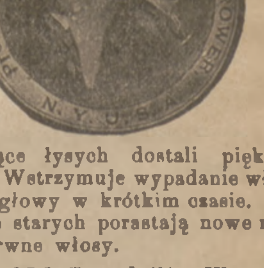
Komu? Chyba zagranicy.

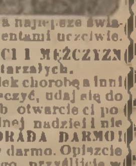
Sprawa rzetelnego nauczania języka polskiego pozostanie nadal w ręku dyrektorów szkół, którzy nie będą chyba mieli ochoty do poświęcenia swej karyery dla nienawistnego sobie języka.

PRZECIW SUCHOTOM.

W Hiszpanii dr. Molle odbył operacyę na płucach pewnej pani, nazwiskiem Ferry. Otworzył jej płuca i kauteryzował, tj. wypalił jej żogadłem rozpalonem przez prąd elektryczny część tuberkułami dotkniętych płuc i dziś chora ma się coraz lepiej. Wypalanie przyrządem rozżarzonym do białości nie jest bolesnem, gdyż niszczy w jednej chwili części wypalane razem z ich nerwami, a bez nerwów nie można czuć bólu. Natomiast dotknięcie słabe żelazem do czerwoności rozpalonem jest bolesnem, a jeszcze bardziej dotknięcie żelazem gorącem, które się nie żarzy.







NOWE PREMIE.

Oprócz książek podanych w poprzednich numerach gazety, wydajemy na premię w cenie $1.00 Książki do Nabożeństwa sprowadzone w tych dniach z Europy. Do każdej premii trzeba dołączyć 10 centów na przesyłkę.

(Dokończenie).

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne w płótno, czerwone brzegi. Cena 20c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne w skitogen. Czerwone brzegi. Cena 25c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne w skórkę. Czerwone brzegi. Cena 35c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne w skórkę. Złocone brzegi. Cena 50c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne ozdobnie w skórkę. Złocone brzegi. Cena 60c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne ozdobnie w miękką skórkę, złocone brzegi. Cena 75c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne ozdobnie w twardą skórkę, złocone brzegi. Cena 80c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne w cielęcą skórkę. Złocone brzegi. Cena $1.25

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne ozdobnie w najlepszą miękką cielęcą skórkę. Cena $1.50

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (7[2] lisk.) Oprawne ozdobnie w skitogen, ze złoconymi brzegami. Cena 25c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 89.) Oprawne ozdobnie biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. — Cena 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (No. 6s). Oprawne ozdobnie w skitogen, że złoconymi brzegami, okute i z zamkiem, cena - - - 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 30.) — Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena 75c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 30b.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena. 85c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 45k.) Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No 39.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złotym krzyżem i złoconymi brzegami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 40.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała, z klamerką. — Cena $1.25

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.25

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych (Format 3x4.) (No. 20.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jesto to coś pięknego i nowego. Cena $1.50

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $1.50

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 49.) Oprawne ślicznie w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami i klamerką. We środku książki, na pochewce, znajduje się krzyż z perłowej macicy z figurą Pana Jezusa. Ślicznie się przedstawia, i jest to coś nowego. Cena $2.00

U STOP KRZYZA po dolarów 7.50, 9.00, 12.00 i 15.00

U STOP MARYI. — Msza św. Nowenny, Litanie i modlitwy odpustowe na cześć N. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w płótno z złoconemi brzegami i tytulikami, cena 75c

U STOP MARYI. — Msza św. Nowenny, Litanie i modlitwy odpustowe na cześć N. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w płótno z złoconemi brzegami i tytulikami, cena 80c

U STOP MARYI. — Msza św. Nowenny, Litanie i modlitwy odpustowe na cześć N. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w płótno ze złoconemi tytulikami i brzegami, cena $1.50

WIANEK MARYI, w skórce wysłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem . 75c

WIANEK MARYI, w oprawie skórkowej, wysłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem okute i ze zamkiem. $1.00

WIANEK (No. 20.) Oprawna w najlepszą, cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami wyciskanemi z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $2.25

WIELBIJ DUSZO MOJA PANA, po dol. 4.50, 6, 9, 12 i 15

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie, i czerwone brzegi 20c

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. 7[2] lisk 3½x4. Cena 25c

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla Rzymsko katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½ cala) (No 89.) Oprawna biało w imitacyą kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 50c

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. — W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką 3½x4 (dawniej $1 00), teraz . 50c

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko katolików. No. 45k 3x4½. Z dodatkiem pieśni, oprawne w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute, z srebną klamerką i złoconymi brzegami, cena 75c

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 85c

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-Katolików, z dodatkiem pieśni No. 39. 3x4½. Oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena . $1.00

WYBOREK. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.25

WYBOREK. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 40.) Oprawne twardo w najlepszą cielęcą skórkę, z gwoździami, z klamerką, złocone brzegi i tytuliki. Cena $1.25

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem pieśni. (No. 20.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.50

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. $1.00

ZBIOREK MODLITW dla członków apostolstwa Serca Jezusowego zebrał i ułożył X. M. Mycielski, T. J. Osobne wydanie dla mężczyzn i kobiet, oprawne ozdobnie w płótno z skórkowym grzbietem i czerwonemi brzegami 75c

ZDROWAŚ MARYA, nabożeństwo dla młodego wieku i ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). $1.00

ZDROWAŚ MARYA, oprawne ozdobnie w morrokko. $1.50

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

PROLETARYAT POSELSKI.

W Paryżu wynaleziono nowy rodzaj proletaryatu inteligencyi—proletaryat poselski, który żyje z zarobku dziennego." Właściwie nie są to dyety dzienne, albowiem rząd płaci tak senatorom jak i posłom pensyę roczną, wynoszącą 9 000 franków, w ratach miesięcznych po 750 franków. Sądownictwo francuskie uważa jednak pensye poselskie nie za "środek utrzymania się" ale za "odszkodowanie," a prawnym skutkiem tego rozróżnienia jest, że pensya uważana za odszkodowanie, może być przez wierzyciela w zupełności zajętą, podczas gdy środki utrzymania nie podlegają zupełnie zajęciu. Obecnie na 581 członków Izby poselskiej, 130 posłów ma dochody sądownie zajęte i to prawie do samego końca okresu prawodawczego. Jestto dla deputowanych bardzo przykrem, bo odliczywszy przeciętnie po 3 700 franków na amortyzacyę kosztów wyborczych, i nieuniknione wydatki na cele dobroczynne w okręgu wyborczym, posłowi, żyjącemu tylko z płacy poselskiej, pozostaje miesięcznie zaledwie 345 franków. Zauważyć przytem należy, że bardzo przeważna większość deputowanych nie posiada żadnego majątku. Jeden ze stałych współpracowników "Revue des rewues" zwrócił się niedawno do wielu posłów, stawiając im kolejno zapytanie, czy nie uważaliby za stosowne, by płace poselskie podniesiono do 15,000 franków rocznie. Posłowie, znani jako ludzie bogaci, milionowi, oświadczyli się bezwzględnie za podniesieniem płac. Posłowie całkiem ubodzy, o których wiadomo na pewno, że walczą z niedostatkiem, tacy posłowie prawie wszyscy po spartańsku zapewniali, że na podwyższenie nigdyby się nie zgodzili.

Z DZIEDZINY ZBYTKU.

"Rekord" w dziedzinie zbytku osiągnął znany marnotrawca, ożeniony z panną Gould hr. Boni de Castellane, który sprowadził dla swoich gości na wiosnę z Paryża kosz wisien po 16 fr. sztuka. Odtąd wiśnie weszły w modę, a ostatnim "krzykiem" mody w przybraniu stołu biesiadnego jest przystrojenie go maleńkiemi w donicach drzewkami wiśniowemi, pokrytemi świeżym owocem. Ogrodnicy z West-End Londynu prześcigali się w zabiegach, aby zbytnikom londyńskim dostarczyć na sezon bieżący dostatecznej liczby tych drzewek, które biesiadnikom dają jednocześnie przybranie stołu i deser. Drzewko takie, wysokości około trzech stóp, bywa zwykle 5—6 letnie, odznacza się gęstemi, odpowiednio przystrzyżonemi liśćmi i zdaleka już czerwieniejе pięknemi, dojrzałemi wiśniami. Drzewko, utrzymywane w cieplarniach bardzo starannie, zaraz po okwitnięciu pozbawione bywa przez ogrodnika większości zawiązków, tak iż na jednem drzewku pozostaje nie więcej nad 100 sztuk owocu, co sprawia, iż wiśnie są dorodne i niczem nie zdradzają tajemnicy swego sztucznego hodowania.

Pewny sposób zbadania.

Czy mąż wrócił w normalnym stanie z winiarni lub piwiarni:

Żona (surowo:)— Znów prawie do świtu przesiedziałeś na zebraniu.

Mąż (trochę niewyraźnie:)—Jak cię kocham....tego....ś..nus u.... sesya, widzisz, przeciągnęła się trochę.

Żona: Dobrze! Więc mi powtórz: "Pod miotłem kotłem pomiotłem.." Tylko prędko!

Mąż: — O jej! Wielka rzecz! O, masz: "Pod miotłem kotłem pomiotłem...." Nie, czekaj.. "Kot miotłem potłem kokotłem.... E.. daj mi święty spokój; idę spać.

Żona (tryumfująco:)— A widzisz!

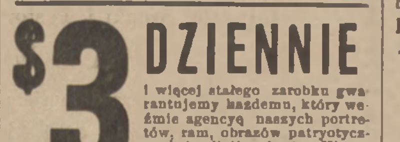
Nawzajem.

Hrabina (do masztalerza.) Jakże się ma klacz, którąśmy wczoraj kupili?

Bardzo dobrze. A jak zdrowie pani hrabiny?

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

551	Adamek J	682	Meier F
554	Ambrosajtis A	683	Mikrus J
555	Ambrozowicz J	684	Miłosz A
556	Anga J	685	Mira J
557	Anbel F	687	Mosiał A
558	Badnera D	689	Mroz M
560	Bartnik J	690	Myśliwicz A
561	Barbaryna P	694	Olczewska T
562	Basarek J	695	Opielanka K
563	Bielański J	696	Ozmina M
564	Bielański M	699	Pasterska A
565	Bieszcza J	703	Pinkus M
567	Boniakowski J	704	Płochocki W
569	Brochkawski A	706	Pokuta J
570	Brudzisz J 2	707	Porański F
573	Cardisz J	708	Poświatowska J
574	Chybrak A	709	Potempa W
575	Ciewora M	710	Potępa M
578	Czekanoski K	711	Przybyła M
579	Dalke A	712	Pszczelońska T
580	Danawski A	713	Pubelek S
581	Dannabt A	714	Pullok J
584	Drozdr B	715	Pyrez W
585	Droszdzowski P	716	Pajakowic T
586	Duleba S 2	719	Rorecki J
587	Dzinbek J	720	Rowalkowski J
595	Falkoski A	721	Rozin I
597	Fokarski P	722	Rozinski M
599	Franciskowicz F	723	Rozmyślowicz J
602	Franciszek F	724	Sajtowicz M
603	Gacek M	740	Szczepański A
606	Gardon M	741	Sierzega W
607	Gaspar B	742	Śliwczyński R
608	Gaspar J	743	Starszewska J
615	Gorellakis B	744	Stanisławski S
616	Granolski P	747	Stolzicka F
621	Gunifiski F	748	Szczepański J
623	Hanacz R	749	Straub J
624	Hajost A	752	Szaflaski J
635	Hribyk M	753	Szemczyk A
636	Hrubsa J	754	Szczekamak P
639	Iwisz S	755	Szerczyk J
640	Jaknbowski J	756	Szymczyk W
641	Jaksztas P	757	Szymański F
642	Jonuska N	758	Tadasz J
646	Jursa B	759	Takuski M
653	Koda F	761	Tobinski W
654	Konkol A	762	Tomaszewski J
656	Koszel N	766	Vawra P
657	Kozak G	777	Wielgosz J
658	Kozłowski W	778	Wojtek W
659	Krasnapolski L	780	Wotezańska M
661	Krubniek H	781	Wycińska M
663	Laskaski F	782	Wroński S
670	Lipa J	787	Zelekny J
671	Litoporski W	789	Zima P
673	Ludkus R	790	Ziabis S
674	Lukasoski J	791	Zychowicz E
675	Machowicz J	792	Zylka K
678	Malinowski L	793	Zynda A
680	Masłowski S		



POSZUKIWANIA.

Piotr Tananiewicz, syn Aleksandra Tananiewicza pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, powiatu i gubernii Suwałki z mają tku Szwajcarya, poszukiwany jest przez bratanka Jana Tanan ewicz. Dziewięć lat jak jest w Ameryce, kilka lat poprzednio mieszkał w Chicago. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy zawiadomić pod adresem: Jan M. Tananiewicz 924—33 Street, Chicago, Ill. 50—52

Józef Pokorski, pochodzący z gubernii płockiej, powiatu Prośnickiego, wsi Szla, jest poszukiwany przez swego kolegę w bardzo ważnym interesie. On sam, znajomi lub wogóle ktokolwiek co o nim wie, proszony jest o napisanie listu pod adresem: Anton Ulecki, 226 — 7ave., Lorain, Ohio. 49—52.

Wojciech Ałuk, pochodzący z Galicyi, wsi Midynia, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie przez swego brata. Raczy zgłosić się pod adresem. Tomasz Ałuk, Bx 22, Lyon, Mountain N. Y. 49 52.

Stanisław Gutowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomży, powiatu Kolno, wsi Borkowo, poszukiwany jest przez swego krewnego ze wsi starej Łomży. Ktoby o nim wiedział, lub on sam raczy pisać pod adresem: Józef Rzodkewicz, Allenville, Mich.

Stanisław Lachowski, pochodzący z Krakowa, który przed niedawnym czasem przebywał w Kanano, poszukiwany jest przez Andrzeja Rajchla. Raczy się zgłosić pod adresem: Andrzej Rajchel, Ehrenfeld, Cambria Co., Pa.

Jan Abramowicz, uchodzący także pod nazwiskiem Jana Braun, stolarz z kraju, przebywający podobno w South Chicago, gdzie podobno i ożenił się i ma się nie źle, poszukiwany jest przez własnego stryja w interesie bardzo pilnym. Ktoby z rodaków wiedział co o miejscu poszukiwanego lub też on sam, raczy dać znać pod adresem: M. Stanisław Abramowicz, 88 Book st., New Britain, Conn.

Malewski Stanisław, Rustejko Józef i Ejdimt Julian, raczą podać swe adresa Marcinowi Puszkar, 18 Greenwich str., New York City, N. Y.

Pani Julia Dykier w Macon, Me. raczy napisać do pocztmistrza w Cleveland, Ohio, gdzie mają być wysłane książki, które zatrzymano w Cleveland z powodu niedokładnego adresu.

Pan Jan Szopowicz, w Rosenheyn, N. Y. raczy pisać do pocztmistrza, w Cleveland, Ohio, gdzie mają mu być wysłane książki, zatrzymane tamże zpowodu złego adresu.

Pan M. Beker w Machan csville, N. Y. raczy napisać do pocztmistrza w Philadelphia, Pa gdzie mu ma być wysłana paczka książek, zatrzymana we Philadelphii z powodu niedokładnego adresu.

Pan M. Gałaczyński w mieście New York raczy pisać do "D ad Letter Office w Washingtonie, po paczkę ks ążek, które odesłano z New Yorku, gdyż poczta nie mogła odnaleźć adresata. W liście należy wymienić: Letter G. No 1611. Vol 82. — Najlepiej udać się do pocztmistrza w New Yorku.

Józef Majerowski, pochodzący z Prus, a który przebywał dawniej w Chicago na ulicy Cleveland jest poszukiwany przez Jana Majerowskiego, Floryda, N. Y.

Jan Borkowski ktory przybył do Chicago przed kilku laty ze swoją starą matką, jest poszukiwany przez W. Matusa, 99 Scholes st., Brooklyn N Y

Młody człowiek, władający językami polskim i angielskim poszukuje posady jako nauczyciel przy szkole parafialnej. Zgłosić się do: L. A Wieczorek, 311 S. Walnut st., So. Bend Ind. 52—1.

Konsul austryacki w ważnym interesie poszukuje Władysława Nowińskiego, który poprzednio zamieszkiwał pod No. 29 Wade str., w Chicago. Zgłosić się należy po dalsze informacye do Kantoru Polskiego C W Dyniewicz & o, 805 Milwaukee Ave., Chicago, Ills.

Do Polaków w Perham. Minn.

Szanownym Czytelnikom Gazety Polskiej zamieszkałym w Perham Minn. i okolicy donosimy, że agencyę pisma naszego i wszelkich wydawnictw przyjął obywatel Filip Ososki, i jako taki upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty za Gazetę

Na wymianę.

Dom i dwa loty.

Drewniany dom 20 x 66 na cztery rodziny, na drugim locie jest stajnia 20 x 24. Chcę to wymienić na farmę. Po bliższe informacye zgłosić się do Szymona Szymkowskiego, 4747 So. Lincoln st., Chicago, Ill. 50—1

CHICAGO.

— **Lincoln park ma być** znacznie powiększony. Zarząd parku zamierza zakupić dwadzieścia ośm akrów gruntu na północ od parku, a sięgających aż do Belmont ave. Za obszar ten ma miasto zapłacić półtora miliona dolarów.

— **Nową karę wymyślił** sędzia Tuthill na chłopców nieletnich, którzy w jakikolwiek sposób prawo przestąpią. Oto zamiast posyłać ich do szkoły poprawczej albo trzymać pod dozorem policyjnym, posyłać ich odtąd będzie do służby rządowej na okrętach wojennych. Trzy lub pięcioletni pobyt chłopaków w takiej służbie, gdzie rygor jest bardzo ostry, dużo na poprawę charakteru zepsutych chłopaków wpłynąć może.

— **Franciszek Wulski,** zamieszkały p. n. 3282 Fish ul. został przejechany przez pociąg kolei Pan Handle na 40-tej ul. blizko Center ave. Poranionego odstawiono do szpitala i amputowano mu obie nogi. Życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

— **Komisyi sanitarnej** przedstawiony ma być projekt przekopania kanału od kanału sanitarnego do jeziora w okolicy 21-ej ulicy, aby tym sposobem większa ilość wody do kanału się dostawała. Nowy ten kanał wraz z mostami i wszelkiemi urządzeniami kosztować ma około 10 milionów dolarów.

— **South chicagoska "Illinois Steel Co.,"** otrzymała od towarzystwa kolejowego "Victorian" w Anglii kontrakt na dostawę 20,000 ton szyn kolejowych.

— **Piękny podarunek** gwiazdkowy otrzymał uniwersytet chicagoski, noszący nazwę "University of Chicago." Oto Rockefeller, założyciel tegoż uniwersytetu, przesłał znowu półtora miliona dolarów do funduszów uniwersyteckich, nie licząc kilku mniejszych darów. Ogółem millioner Rockefeller na cele tego uniwersytetu dał 9 milionów dolarów.

— **Piwosze mogą się** cieszyć! Pisma angielskie donoszą, że kilka tutejszych niezależnych browarni zamierza po Nowym Roku obniżyć cenę za piwo, aby tym sposobem zmusić inne zamiejscowe oraz do trustu należące browarnie, aby i one to samo uczyniły. Po 1 styczniu beczka piwa ma kosztować pięć dolarów.

— **Trzynastoletni Józef** Colelek, którego szkołą były narożniki ulic, w porze wieczornej zwłaszcza, taką odniósł z tego naukę, że zabrał się do podrabiania czeków. Pierwszy czek na $10 sfałszował na imię swego wuja Antoniego Schnardt, a rozmieniwszy takowy u Sandlocha na Loomis ul. zakupił owoców, cukierków i różnych delikatesów, obdzielając temi towarzyszy swych nocnych wycieczek. Gdy pieniądze wyszły, pomysłowy Józef sfałszował czek drugi, ale nie powiodło mu się rozmienić takowy. Młodego fałszerza aresztowano więc i odstawiono do sądu, gdzie go jednakże uwolniono, ponieważ wuj nie chciał chłopaka gubić.

— **Wielka opera, która** po lata poprzednie przyjeżdżała do naszego miasta, w tym roku nas ominie, a na jej miejsce przysłano operę t. zw. "tanich śpiewaków," występującą w Auditorium. Tego roku bracia Reszke nie przyjeżdżają tutaj wcale, a pani Kochańska przybędzie w lutym ze swoją trupą, i da tutaj jeden koncert.

— **Piękną gwiazdkę** urządziła swoim robotnikom tutejsza firma Crane Co., mająca swe fabryki przy N. Jefferson ulicy. Oto tytułem podarunku każdy robotnik zatrudniony przez tę firmę, dostał pięć procent całej sumy, zarobionej w przeciągu roku —tak, że ogółem spółka rozdała blizko sto tysięcy dolarów. Każdy robotnik otrzymał około 33 dolarów w gotówce jako podarunek gwiazdkowy. W fabrykach tych pracuje 3,000 robotników. Oprócz tej następujące firmy dały "gwiazdkę" swym pracownikom: American Express Co. $50,000; A. O. Slaughter, $1,000; Tow. Kol. Chicago & E. Illinois $1,000 i "Fair" $15,000.

— **Począwszy od Nowego** Roku w uniwersytecie Chicago otwarta zostanie katedra literatur słowiańskich, a wykładać takowe będzie moskal Maksym Maksymowicz Kowalewski, sprowadzony z Moskwy. Nie należy zapominać o tem, że rektorem owego uniwersytetu jest żyd, Harper.

— **Eksplozya motoru** gazolinowego w budynku, zajmowanym przez firmę Sears Roebuck & Co. przy W. Adams ul. spowodowała tamże pożar, który zrobił szkody na $50,000.

— **W tym tygodniu re**dakcyę naszą odwiedził pan Jan Wiśniewski z Hendrick, Minn., a w tygodniu poprzednim p. Bednarek z Wilna, Minn.

— **W piątek w nocy ze**szłego tygodnia zamaskowani złoczyńcy zatrzymali tramwaj idący do South Chicago, chcąc obrabować znajdujących się na nim podróżnych. Ponieważ jednak konduktor i motorzysta stawili odważnie czoło napastnikom, więc i pasażerowie nabrali ducha i zamaskowanychzbrodniarzy przepędzili.

— **Tutejsi członkowie** legislatury na styczniowej sesyi w Springfield przedstawić mają projekt do prawa, aby osoby wykradające dzieci w celu uzyskania okupu, były karane śmiercią—a myśl tę nasunął ostatni wypadek w Omaha, gdzie zbrodniarze, wykradłszy syna milionera, otrzymali $25,000 w złocie za wypuszczenie wykradzionego. O ile wiadomo, sprawą tą zainteresowało się bardzo trzech członków legislatury, uważają oni bowiem, że dzisiejsza kara najwyższa t. j. pięć lat więzienia i tysiąc dolarów jest za małą za podobne zbrodnie. Projekt ustanowienia kary śmierci za wykradanie dzieci, ma poparcie wszystkich prawie prawników.

— **Chicago City Rail**way Co. rozpocznie na wiosnę budowę własnego plantu elektrycznego, nowych szop na wagony i zaprowadzi różne pożyteczne ulepszenia na swych liniach. Wszystko to kosztować ma około 2 miliony dolarów.

— **W niedzielę zeszłą** odbyło się uroczyste poświęcenie ołtarzy i organów w kościele katolickim polskim przy ul. Carpenter i Front, gdzie proboszczem jest Wiel. ks. Sedlaczek. W wielkim ołtarzu umieszczony został kosztowny obraz św. Jana Kantego, wykonany prez artystę malarza Tadeusza Żukotyńskiego.

BIBLIOGRAFIA.

"Narodny Kalendar" na rok 1901 w języku słowackim, wydany przez Związek Narodowy Słowacki, a pod redakcyą P. V. Rovnianka i Dra J Wagnera, wyszedł z druku i jest do nabycia w drukarni p. Rovnianka w Pittsburgu.

Kalendarz ten zawiera 288 stronic (oprócz ogłoszeniowych) jest nadzwyczaj w treść bogaty i dla interesujących się życiem pobratymców naszych — słowaków — szczerze polecony być może.

Okoliczności łagodzące.

Sędzia:— Łomotowski!.... Takeś zbił tego człowieka, że przez 14 dni nie był zdolny do pracy!

Oskarżony:— Nie szkodzi, panie sędzio! On by i tak przez ten czas nic nie robił,— ja go znam!....

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 26 Grudnia, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	72—74
" 3 twarda	67¾—68½
Latowa No. 3	65—70½
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	—35¼
No. 3 żółta	35¼—35½
No. 4 "	35—35¼
Owies, buszel	
No. 2 biały	25½ - 26
No. 4. biały	23½—24½
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3 60—380
Minnesota patents	3 65— 3.85
Piekarska,worek 196 ft.	3.25—3.40
Żytnia miech	2.40—2.70
Żyto, buszel	
Grudniowe	49½—49¾
Jęczmień	50—56
Cielęcina:	
Wyborna, funt	6½—7½
No. 2, " "	5—6
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.00—13.50
No. 1	12 00 —12 50
No. 2	11.50—12 00
No. 3	10.00—11 00
Choice prairie	11.00—12 00
No. 1	9 00—11.00
No 2	8 50—10.00
No. 3	7 50—8 00
No. 4	6.50 – 7.00
Ospa	13.50
Drób żywy:	
Kury funt	6½ - 7
Kurczęta	
Kaczki	—7½
Gęsi tuzin	5.00 —5.50
Indyki	6½
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.75 - 6.10
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Grudniowa	9.64—9.55—9.77
Styczniowa	9.49—9 40—9.61
Marcowa	9.33—9 24– 9.42
Majowa	9 2½—9 15—9 32
Czerwcowa	9 24—9 13 —9.29
Lipcowa.	9 23—9.11—9 27
Sierpniowa	8.71—8 90—9.01
Skóry	
Zielone, solone No. 1	8
No. 2	7
Cielęce	10
No. 2	8½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.6 —1 63
Tymotka	400 4.50
Koniczyna	8.50—9 25
Wieprzowina,	11.12½—11.35
Smalec,	7 05—7.10
Żeberka,	6 25—6 50
Świnie, 100 funtów:	4.85—4 92½
Wyborne	4 70—4 8 ½
Zwyczajne	4.85—4 92½
Asortowane, 150 do 185 funtów	4.82½—4.90
Biedne	2.75 4 25
Ser: Young America	10½—10½
Twins	10—10
Brick	9½ 10
Szwajcarski	12¾—13
Limburger	9½ 10
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2 08—2.10
Brown Swedish	1.80—1 90
Czerwony	2.35— 2.40
Łój, funt	4½
No 2	3¾
Jaja, tuzin	17½—18½
Jarzyny:	
Kalafiory	1.75—2.00
Selery pudło	50—60
Cebula worek	70—75
Kapusta (za sto)	1.00—1.50
Sałata, case	35 - 40
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	60—75
Kartofle	
Ohioskie	43—47
Słodkie za beczkę	2.25—2.40
Masło:	
Śmietankowe	24
Dairy	21
Packing	12½—13
Słoma:	
Żytnia	8.00—8.50
Pszeniczna i owsiana	5.00—5.25
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.50—3.00
Jabłka,	1.75—2.00
Pomarańcze	
Russet	3.00
Z Florydy	3.00—3.25
Banany	1.25 1.50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.85—4.85
Roczniaki	4.10 - 4.55
Jagnięta zwyczajne	3 80—4.00
Wyborne jagnięta	4.85 - 5.65
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10